

## Konkretna dyskusja

Z NACZENIE odbytego w końcu ubiegłego miesiąca plenarnego posiedzenia KZ PZPR jest dla społeczności zakładu produkcyjnego tej rangi co WSK tak duże, że nie można ograniczyć się jedynie do omówienia samego tylko referatu lub pobieżnego zrelacjonowania toczącej się dyskusji. Jest rzeczą bezsporną, że problem umiejętności kierowania i współzycia z ludźmi ma znaczenie nie tylko dla samego układu stosunków społecznych ale i wywiera przemożny wpływ na procesy produkcyjne, czego dowody można znaleźć wśród

takich organizmów jakimi są działy lub wydziały produkcyjne. Takim wyraźnym przykładem dobrych skutków może być wydział 340, który w przeszłości właśnie na tym tle nie jedna perturbację przeżywał, a tylko dzięki temu, że nastąpiło pełne zgranie czynnika administracyjnego ze społecznym, w czym pierwsze skrzypce odgrywa, organizacja partyjna, daje widoczne efekty i w działaniu produkcyjnym, i w działaniu wychowawczym. Dlatego dążenie do pełnego zharmonizowania zasady współzrządzenia nie może zejść z centrum uwagi zakładowej instancji partyjnej.

Dwunastu dyskutantów mówiło o wielu sprawach z tym związanych — wskazywało na podstawowe błędy popełniane podczas bieżącego toku pracy w zakładzie.

(Dokończenie na str. 2)



Referat wygłosił I sekretarz KZ PZPR R. Jankowski.

Foto: E. Urbańczyk

## List gratulacyjny do redakcji Sztandaru Ludu

Akademii i koncertem w sali WOSTW rozpoczęły się obchody jubileuszu 25 rocznicy istnienia Sztandaru Ludu, które będą trwać przez kilka miesięcy. Z okazji jubileuszu samorząd robotniczy i dyrekcja przesyła redakcji list gratulacyjny. W kwietniu odbędzie się spotkanie mieszkańców Świdnika z przedstawicielami Sztandaru Ludu.

## METALOWCY LUDŹMI CZYNU

100-lecie urodzin W. I. Lenina

## Wchodzimy w główny nurt uroczystości

Na początku marca w Zakładowym Domu Kultury odbyły się eliminacje powiatowe konkursu pt. „Włodzimierz Iljicz Lenin” oraz powiatowy finał konkursu na wykonanie piosen-

ki radzieckiej. Ogółem w eliminacjach powiatowych udział wzięło ponad 4000 uczestników z różnych środowisk powiatu lubelskiego. W finale grupy dorosłych i młodzieży szkolnej udział wzięło blisko 200 osób. Po zaciętych walkach o każdy punkt i uznanie w oczach jury w pierwszej grupie najlepszą okazała się Anna Misztal z Gardzieniec — zdobywając w nagrodę wycieczkę do Związku Radzieckiego, drugie miejsce zdobył Wiesław Dzięwł pracownik WSK w Świdniku, trzecie miejsce zdobył Zbigniew Ruchliki z Milejowa.

W grupie młodzieży triumfowali uczniowie ze szkół podstawowych ze Świdnika. I miejsce zdobyła Ewa Dobrzyńska, II miejsce po dogrywce zdobył Andrzej Pietrzak a III lokatę uzyskał Zbigniew Kozak. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody i upominki.

Między jednym a drugim konkursem odbyły się eliminacje do festiwalu piosenek radzieckiej. Wystąpili zespoły ze Świdnika, Milejowa i Gluska.

(Dokończenie na str. 3)

## Prezydium ZP TPPR

W sali klubowej przy obiektach sportowych w Świdniku odbyło się wyjazdowe posiedzenie Prezydium Zarządu Powiatowego TPPR. Podczas obrad, w których wzięli udział I sekretarz KZ PZPR ROMUALD JANKOWSKI, omówiono przebieg prac nad realizacją planu obchodów 100-lecia urodzin Włodzimierza Lenina. Plan opracowany przez Zarząd Zakładowy TPPR w WSK Świdnik przedstawił zebrany przewodniczący zarządu STANISŁAW OLENDER. Prezydium Zarządu Powiatowego wysoce oceniło działalność organizacji TPPR w zakładzie, plan natomiast postanowiono przyjąć jako wzorcowy dla całego powiatu lubelskiego. W dalszym toku obrad omówiono tryb przygotowania do rozstrzygnięcia w skali powiatu dwóch eliminacji: konkursu pt. „Włodzimierz Iljicz Lenin”, oraz konkursu na najlepsze wykonanie piosenki radzieckiej. W 30 eliminacjach środowiskowych udział wzięło w całym powiecie 2700 uczestników w tym 1600 uczniów.



Odnaczony Złoty Jubileuszowy Oznaka ZZMet.

Nr 5 (256)

24 marca 1970 r.

Cena 50 gr

## Jak pracowaliśmy w 1969 r.

Rok ubiegły zakończyliśmy dużym osiągnięciem wykonując zadania na trzy dni przed ostatnim dniem grudnia 1969 r. Warto przyrzeć się niektórym cyfrom ponieważ one uzasadniają sprawne wykonanie rocznego planu.

Rytmika produkcji: średnia w poszczególnych dekadach miesiąca jest następująca. Produkcja towarowa: I dekada — 12,3%, II dekada — 23,5%, III dekada — 66,3%. Produkcja globalna: I dekada — 32,3%, II dekada — 34,6%, III dekada — 39,2%. Jak z tego wynika, cyfry wskazują, że jeśli idzie o prawidłowość rytmiki, to została ona zachowana w przypadku wykonania produkcji globalnej, natomiast wystąpiła dość duża nieregularność jeśli idzie o produkcję towarową. Okazuje się, że trzecia dekada była poprostu doganianiem planu całego miesiąca. Przyczyną tego są zapewne znane. W roku bieżącym należy je konsekwentnie usuwać, aby rytmika uległa dalszej poprawie.

**O** GÓLNICIE rzecz biorąc produkcja globalna za rok ubiegły została wykonana w 106,0%, a produkcja towarowa w 102,2%. Jeszcze porównanie: produkcja globalna w porównaniu

(Dokończenie na str. 5)

## KSR

## Wzrost produkcji o około 6 proc.

Z udziałem dyrektora ZPLIS inż. Kazimierza Bręjaka, zastępcy kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Henryka Szponara, I sekretarza KP PZPR Stanisława Kapera, sekretarza ZO ZZM Edwarda Piętasza oraz przedstawicieli władz zakładu odbyła się w WSK Konferencja Samorządu Robotniczego poświęcona przyjęciu planu techniczno-ekonomicznego na rok 1970.

Zadania związane z jego realizacją przedstawił dyrektor naczelny WSK mgr inż. Władysław Janik. Stanowisko Rady Robotniczej w tej sprawie przedstawił w koreferacie mgr Bogdan Grabowski.

Wskaźniki dyrektywne dla WSK na rok 1970 zakładają: wzrost produkcji globalnej o 5,8%, wzrost produkcji towarowej o 9,2%, wzrost produkcji eksportowej o 10,9%, przy zatrudnieniu 97,1% i wzroście wydajności o 8,9% wszystkie wskaźniki podano w stosunku do roku 1969.

Jak z powyższego wynika zadania roku 1970 będą wykonywane w oparciu o wzrost wydajności pracy przy mniejszym zatrudnieniu. Gwarantuje to, w przypadku zrealizowania tych zadań wzrost funduszu płac dla pracowników WSK.

Zarówno w referacie dyrektora i koreferacie Rady Robotniczej dużo uwagi poświęcono tym problemom, które w roku przeszłym utrudniały gospodarkę zakładu, a mianowicie: dyscyplinę pracy, wykorzystaniu nakładów inwestycyjnych, limitu przerobowego oraz produkcji eksportowej do krajów kapitalistycznych. Z tego tytułu WSK w roku ubiegłym poniosło dość znaczne straty.

Zadania w zakresie realizacji przedsięwzięć organizacyjnych-technicznych związanych z planem na rok 1970 zostały ujęte w formie uchwały podjętej na KSR.

## Przed krajowym zjazdem ZZMet.

W realizacji uchwał naszej partii i rządu, a także CRZZ mają niepospólny udział metalowcy. Dowodem rzetelnej pracy i codziennego wysiłku, dowodem realizacji jego wartości

## Jubileusz Sztandaru Ludu

W dniu 13 marca 1970 r. minęła 25 rocznica powstania „Sztandaru Ludu” — organu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Jest to — obok katowickiej „Trybuny Robotniczej” — jeden z najstarszych dzienników partyjnych w Polsce.

Pierwszy numer „Sztandaru Ludu” ukazał się w niewielkim nakładzie, ale już pod koniec 1945 r. jednorazowy nakład dziennika wynosił 10 tys. egz. Nakład stale rósł. W 1955 r. wynosił on 45.750 egz. dziennie, w 1969 r. — 55.840 egz. Obecnie w dni powszednie wynosi 135 tys. egz., a w niedzielę — 197 tys. egz. W prenumeracie gazeta roztacza się w ponad 46 tys. egz., reszta rozprowadzana jest poprzez kioski „Ruchu”.

Na wydrukowanie „Sztandaru Ludu” zużyto w ubiegłym roku prawie 570 ton papieru. Gdyby przełożyć to na taśmę papieru szerokości i kolumny gazety otrzymalibyśmy pas papieru długości ponad 40 tys. km, którym można by opasać ziemię wzdłuż równika.

Średnio na 1 kolumnie „Sztandaru Ludu” jest 33.150 znaków tekstu (liter, znaków pisarskich, odstępów między słowami) poza tytułami i kłóskami. Z tego wypadła na petit (podstawowa wielkość pisma w gazecie) ponad 11 tys., a na nonpareil (najmniejsza, używana w gazetach pismo) ponad 12 tys. Daje to około 4-5 tysięcy słów na jedną kolumnę (stronę).

„Sztandar Ludu” — poza redakcją centralną w Lublinie — posiada 4 oddziały terenowe. Mieszcza się one w Chełmie, Łukowie, Paławach i Zamocisku. Oddziały te obsługują, mutacje gazety, nie licząc mutacji miejskich (dla m. Lublina) ukazuje się jeszcze 5 mutacji dla porządku: w postaci „Gazety dla młodzieży” 6 razy w tygodniu, z tym, że 2 razy wychodzi w objętości 6 kolumn (dodatk „Kultura i Życie” oraz „Echo Sportowe”), w pozostałe dni na 4 kolumny.

(Dokończenie na str. 2)

## wspólny program

ciowych zobowiązań pracowników przemysłu elektromaszynowego jest systematyczny wzrost udziału w tworzeniu dochodu narodowego. O ile w 1950 roku udział metalowców w jego wypracowaniu wyniósł 8 proc., o tyle w roku 1970 przewiduje się, że wyniesie on 30 proc. Jest to możliwe dzięki stałemu poproszaniu parku maszynowego, wynalazczości i racjonalizacji, nowelizacji systemu wynagradzania za produkcję eksportową, stwarzaniu klimatu sprzyjającego podnoszeniu poziomu kwalifikacji i wielu jeszcze innym czynnikom.

Podsumowania wkładu metalowców w tworzenie polskiego przemysłu, jak również podsumowania innych osiągnięć i bolączek za okres minionych czterech lat, dokona IX Krajowy Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Metalowców, który obradować będzie w Warszawie w dniach od 7 do 9 maja br.

Kierunki działania ZZMet. są zgodne z wytycznymi organizacji politycznych i społecznych. Ostatnio zaszły się z uchwałami II i IV Plenum KC PZPR i XI Konferencji CRZZ. Obejmują całokształt życia pracowników fabryk i zakładów metalowych Polski. Obecnie te kierunki działania konfrontowane są z rzeczywistością, dyskutowana jest ich realizacja w

poszczególnych rejonach Polski, w poszczególnych zarządkach okręgowych związków. Na Lubelszczyźnie, zebrania sprawozdawcze w organizacjach związkowych największych zakładów przemysłowych, a więc FSC, WSK, KPFM i LFMR przeprowadzone zostaną w okresie od 15 marca do 5 kwietnia. Plenum Zarządu Okręgowego odbyło się 25 lutego br. i rozpoczęło dyskusję nad temi i zjazd.

(Dokończenie na str. 2)



Ryszard Kasperk i Eugeniusz Milczarz wręczają w V Zimowych Lubelskich Zawodach Samolotowych. Moment wręczenia zwycięzcom pucharu.

Foto: „Rek”

## Dziś w numerze:

Z pracy Egzekutywy KZ PZPR • Wspomnienia z Gross-Rosen • Lenin organizatorem przemysłu radzieckiego • Samoobrona również Twoją sprawą • Kontrola normalizacyjna dokumentacji technicznej • Wypadkowość w statystyce • Czy zastąpić kioski? • Związki zawodowe wyręczają administrację • Wykorzystanie umiejętności młodych pracowników w naszym zakładzie • Udana impreza w Świdniku • Konfrontacje • Taka sama — czy gorsza? • Ze sportu.

# Konkretna dyskusja

(Dokończenie ze str. 1)  
SADOWSKI nawiązuje do przeszłości stwierdzając, że obecnie wiele się zmienia, że o wiele mniej notuje się takich błędów, które poprzednio popełniano. Zwrócił uwagę na stosunek pracowników do wykonywanych zadań, ich powiązanie z zakładem w dużym stopniu zależy od kierownika, od tego jaki on daje osobiste przykłady. Dawniej, stwierdził w dyskusji M. Sadowski — kierownicy siedzieli pracownikom w kieszonkach, doprowadzali do korupcji, do uzależniania się od ich woli. Innym stwierdzeniem był wątek problem związany z informowaniem załogi, o decyzjach zwłaszcza w przypadku podziału premii, nagród itp. Trudno wymagać pełnego włączenia się załogi do współzrządzenia, jeśli załoga ta jest stosowana wtedy, gdy to jest wygodne. Inną sprawą, która była przedmiotem rozważań dyskusyjną, jest dyscyplina. Nie może być mowy o całkowitym przestrzeganiu dyscypliny — stwierdził — jeśli dyscyplina nie przestrzega kierownik nie uchodzi to uważa pracowników. Jest to wręcz działanie demoralizujące i godne potępienia. Mieczysław Sadowski uznał za słuszną decyzję dyrektora naczelnego dotyczącą anulowania pracownikom symboli uprawniających do wychodzenia z zakładu w godzinach pracy jest to słusne, gdyż miejsce kierownika jest tam, gdzie jego załoga, za którą ponosi odpowiedzialność.

STANISŁAW DYNISKI główną część swego przemówienia poświęcił sprawie odpowiedzialności partyjnej za to, jak układa się praca i współzrządzenie w zakładzie. Podkreślał, że ma to kapitalne znaczenie, jeśli idzie o współzrządzenie z reprezentantami administracji zakładu. Stanisław Dyniski stwierdził, że jeśli się chce w pełni realizować zadania i jeśli chce się mieć za sobą załogę, to jej przedstawiciele w najszerszym zakresie muszą być włączeni do współdecydowania — nie umiatać nic z zasady jedностopniowej odpowiedzialności. Dyskusjant posłużył się w tym przypadku doświadczeniami własnego zakładu stwierdzając, że kolektyw został w W-340 poszerzony przez włączenie do niego kie-

rowników gniazd, rozdzielni, wypożyczalni narzędzi itp. Jest to duża możliwość unikania niedomówień i zarzutów, że coś się robi, dzieli lub przyznaje poza ich oczyma, a od nich wymaga się jedynie rozliczenia za ten lub inny detal. Stanisław Dyniski również poparł decyzję dyrektora naczelnego dotyczącą dyscypliny pracy, uważając, że to jest bardzo słuszną drogą do całkowitej poprawy sytuacji w zakładzie.

Dyr. naczelny mgr inż. W. Janik stwierdził, że w zakładzie istnieje wiele jeszcze nieprawidłowych układów we współpracy pomiędzy kierownikiem a kolektywem społecznym. Często opiera się to o porównanie — kto kogo zmoczy. Obserwuje się też przypadki krycia się kierownika za plecami kolektywu wypuszczając go w trudnych sprawach jako forpoczta. Jest to — jak mówił dyrektor — tendencją do zrzucania z siebie odpowiedzialności za tę lub inną, konieczną do rozwiązania sprawę. Kierownik i kolektyw muszą swoją pracę opierać o koncepcję, o stałe analizowanie sytuacji wydziału i wśród pracowników tam ludzi. Dyrektor zwrócił uwagę na to, że na decyzjach nie mogą ciążyć osobiste porachunki. Nie można obrażać się na tych, którzy krytykując wskazują na powstające napięcia lub konflikty — oprócz tego panować powinno na zasadzie odwzajemnej, wewnętrznej samokrytyki. To w dużym stopniu pomaga pracować, pomaga na czas likwidować punkty zapalne, które nie leczone mogą przekształcić się w duże ognisko konfliktów.

Dyrektor zwrócił uwagę na fakt istniejącego w zakładzie planistwa, dając za przykład wydziały 360 i 610. Zwrócił uwagę, że ani kierownik ani kolektyw nie mogą od ludzi wymagać, aby ich poważali i słuchali poleceń, jeśli sami nie mają czystego sumienia. Również ważną sprawą, zdaniem dyrektora, jest obiektywna ocena ludzi, zwłaszcza jeśli idzie o podział nagród i premii, nie mogą mieć miejsca przypadki chodzenia z czapką i zbierania na odsyp dla kontrolera lub kalkulatora. To, kto może otrzymać i ile regulują odpowiedzialnie regulaminy i przepisy — jeśli się tak czyni to tylko ze stratą autorytetu i ludzkiego pozostawania. Nie może być mowy o wprowadzaniu anarchy w przepisach. Dyrektor mocno podkreślił rolę kierownika, oraz możliwości, które może wykorzystać w mobilizacji załogi do realizacji zadań. Jednocześnie zwrócił uwagę na prawidłowe stosowanie bodźców — zarówno kar jak i nagród. Nieprawidłowością jest, że ilość udzielonych kar jest bardzo duża w porównaniu do ilości pochwał i podziękowań. Trzeba umiejętnie stosować bodźce, ponieważ tak jak ludzie zasługują na karanie za łamanie norm pracy lub złe robotę, tak też jeśli robia dobrze, to zasługują na wyróżnienie. To ma ogromne znaczenie wychowawcze — stwierdził dyrektor.

Do tematyki poruszanej na Plenum będziemy jeszcze powracać, ponieważ ma ona w wielu wypadkach znaczenie decydujące o powodzeniu naszej pracy. (St.)

## Gratulacje

Ponad 33-letnia lubelska organizacja Związku Zawodowego Metalowców uroczystie obchodził będzie Dzień Metalowca. Uroczystość potęguje fakt, że w tym roku mija czterdzieste uroczyste rozgrzeszenia faszystowskich Niemiec, zakończenia II wojny światowej, powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy.

W roku bieżącym polska klasa robotnicza i wszyscy ludzie postępowi czczą 352 rocznicę urodzin W. Lenina. Ważnym wydarzeniem w życiu naszego związku będzie także IX Krajowy Zjazd, którego obrady rozpocznie się w dniu 1 maja 1970 r. w Warszawie.

Z okazji tych ważnych wydarzeń, członkowie Związku Zawodowego Metalowców Lubelszczyzny podjęli cenne zobowiązania o charakterze produkcyjnym i społeczno-użytecznym.

których wartość przekracza kwotę 75 milionów złotych. Realizowane zobowiązania mają ważne znaczenie ekonomiczne i polityczne. Ekonomiczne — bo przyczyniają się do pomnożenia naszego bogactwa narodowego, rozwoju techniki, kultury, dobrobytu politycznego — bo dokumentują jedność i spójność narodu polskiego wokół programu partii.

Korzystając z lamów gazety, pragniemy Wam, drodzy Towarzysze Metalowcy, przekazać podziękowania za Wasz trud wkładany w realizację zadań produkcyjnych i społecznych, życzymy Wam zadowolenia z pracy zawodowej oraz szczęścia w życiu osobistym.

Za Prezydium  
Zarządu Okręgowego ZZMet.  
Władysław Kucharski  
(przewodniczący)

## Przed krajowym zjazdem ZZ Metalowców

(Dokończenie ze str. 1)  
Wśród wielu problemów wspólnych zarówno dla aktywu szczebla głównego jak i szczebli okręgowych a także zakładowych, na czoło wysuwa się konieczność poprawy zdrowotności załóg, przeprowadzania badań okresowych i profilaktyki.

W czasie ostatniej kadencji nastąpił dalszy rozwój opieki zdrowotnej. Mamy obecnie w swoim resorcie 352 przychodnię zatrudniające 906 lekarzy, 400 lekarzy dentyistów i 1070 osób personelu pomocniczego. W przychodniach jest 226 poradni specjalistycznych, 174 laboratoria analityczne i 36 pracowni rlg. Tej niewątpliwie poprawy nie mogą przesłonić fakty świadczące o złej opiece lekarskiej w niektórych fabrykach.

W poniatowskiej „Edzie”, najlepiej urządzonej i wyposażonej zakładu przychodni zdrowia na naszym terenie nie zatrudnia w ogóle lekarzy. Pacjenci przysyłają tu lekarza dohodzący z przychodni obwodowej, nie zapewniając naturalnie właściwej opieki. Sytuacja, w którą doprowadzić trudno uwierzyć. W WSK badania kontrolne, stanowiące podstawę pracy przemysłowej przychodni zdrowia, przeprowadzane są w wielu wydziałach zaledwie w 20 proc. tylko dlatego, że kierownicy wydziałów lekceważą profilaktykę. Podobnie dzieje się w FSC.

Ważną sprawą jest dyscyplina na pracy, zwłaszcza że niepokojącej jest wzrost absencji zarówno niesprawdzonej jak i niesprawdzonej. Rzutuje ona na atmosferę pracy i na wykonanie planów, a co za tym idzie, na wypracowanie tzw. „13 pensji”. W styczniu br. Zarząd Okręgowy ZZMet. przy współudziale Wojewódzkiego Zarządu ZMS w Lublinie dokonał analizy absencji chorobowej za rok 1969. Analizie poddano sytuację w pięciu największych zakładach Lubelszczyzny. Wyciągnięte wnioski są niepokojące. W roku 1968, w skali województwa, na 100 ubezpieczonych przypadło 36,2 dnia niezdolności do pracy. W roku ubiegłym ilość ta wzrosła do 40,6 dnia. W tych samych okresach w analizowanych zakładach absencja wynosiła 64,7 i 72,1 dnia na 100 pracowników, a więc była niemal dwukrotnie większa.

Te i inne, również niepokojące zjawiska naszego codziennego życia powinny być przedmiotem konferencji sprawozdawczych w organizacjach związkowych. Gospodarska ich analiza, przekazana przez delegatów na IX Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Metalowców, powinna się przyczynić do tego, aby program działania na najbliższe lata był korzystny dla robotników i pozostałych pracowników naszego przemysłu i zgodny z planami gospodarczymi oraz wytycznymi naszej partii i rządu. A. Chwałczyński

## Z pracy Egzekutywy KZ PZPR

W dniu 4 marca Egzekutywa KZ rozpatrzyła cztery problemy, a mianowicie: informację o dyscyplinie pracy w zakładzie, informację o przygotowaniu do wprowadzenia metody pracy bezustankowej, zatwierdziła materiały na KSR oraz ustosunkowała się do materiałów komisji badającej sytuację w wydziale 610.

Rozpatrując punkt pierwszy obrad Egzekutywa stwierdziła, że daje się zauważyć wyraźną poprawę dyscypliny pracy, aczkolwiek sytuacja nadal jeszcze wymaga dość radykalnych posunięć ze strony dyrektora zakładu. Zwrócono uwagę na jeden kapitalny aspekt sprawy. Jeśli bowiem dyscyplina pracy w odniesieniu do pracowników ulega dużej poprawie, to nadal obserwuje się zbyt długie przestoje maszyn spowodowane nie zabezpieczeniem frontu robot. Ma to duże znaczenie wychowawcze — zapobiega zjawisku demoralizacji. Tymczasem obecna sytuacja świadczy w wielu przypadkach o nieudolności służb przygotowawczych. Dyrekcja przegadziła w tej mierze odpowiednie zadania, a wkrótce zostaną podjęte ostateczne i radykalne działania, aby tej anormalnej sytuacji usunąć.

Zwrócono również uwagę na luty niepokój fakt. Chodzi o to, że szereg kierowników ucieka od wykonywania poleceń dyrektora, bawia się w nie nie wnosząc dyskusji, nad nimi a tego rodzaju zjawiska nie mogą być. Wobec tego, że również często obserwuje się zjawiska aserurancji, brak umiejętności podejmowania samodziel-

nych decyzji, zwłaszcza w trudnych wymagających wiele odwagi sytuacjach. Stwierdzono, że jest to objaw wysycenia niekorzystny zwłaszcza, iż często ma miejsce w gniazdach produkcyjnych, gdzie od zdecydowanych stanowisk zależy bardzo dużo.

Przedyskutowano również sytuację w związku z wprowadzeniem restrykcji do lekarza przez sekretarza wydziałowego. Egzekutywa uznała to posunięcie jako celowe, nie mniej wymagające dalszego usprawnienia, oraz zorganizowania tak pracy aby nie było naruszane prawa pracownika do korzystania z pomocy służby zdrowia. Stwierdzono, że trzeba wprowadzić możliwość telefonicznego zgłaszania do przychodni wydziałowej pracowników pragnących udać się do lekarza.

Wiele słów poświęcono problemowi kłósk oraz godzinom ich funkcjonowania. Egzekutywa po analizie potwierdziła również konieczność zlikwidacji kłósk. Jednak problemem jest nadal zaopatrzenie miasta w produkty spożywcze, o którego poprawie trzeba nadal czynić bardzo energiczne starania.

Innym zagadnieniem, które bardzo mocno podkreślono, to dość niepokojący fakt polegający na nieracjonalnym stosowaniu bodźców materialnych, chodzą w tym przypadku o stosunek ilości udzielonych kar o ilości pochwał. W 1969 r. kar różnego rodzaju zastosowano 3440 podczas gdy pochwał tylko 662. Zalecać racjonalizowanie tej sprawy oraz wprowadzenie korzystnych dla celów wychowawczych zmian.

Sumując, ten punkt stwierdzono, że gospodarzem wydziału w całej pełni jest kierownik wydziału i od niego zależy, jak cały organizm wydziału będzie funkcjonował.

W drugim punkcie obrad rozpatrzono stan przygotowania do wprowadzenia w zakładzie metody pracy bezustankowej. Jak wynika z informacji i dyskusji w WSK podjęto wiele form działania z tym związanym. Jest realna możliwość wprowadzenia nowego systemu. Jednak Egzekutywa zwróciła uwagę na konieczność dotarcia z informacją poprzez ORR, ORZ, kółka ZMS i OGP do jak największej części pracowników. Również omówiono formy propagandy wizualnej zalecając, aby znalazła ona konkretny obraz, aby stanowisk robotczych w zakładzie. Następnie Egzekutywa zapoznała się z materiałami dyrektora na KSR. Materiały zaakceptowano uznając, że prawidłowo oddają wyniki roku ubiegłego i plany na rok 1970.

Jako ostatnią sprawą była rozpatrywana sytuacja na W-610 w związku z licznymi skargami wpływającymi od pracowników. Po długiej i wnikliwej dyskusji wywnioskowano, że należało do alkoholu w zakładzie ukarać surowymi karami partyjnymi, oraz pozbawieniu zajmowanych dotychczas stanowisk. Powinno to być przestrzegane dla innych, ponieważ bardzo ostre konsekwencje będą zastosowane w stosunku do każdego kto naruszy zakaz zabraniający picia alkoholu w zakładzie pracy, nie zależnie od zajmowanego stanowiska i dotychczasowych zasług. (St.)

## Komunikat Komendy Wojewódzkiej MO

W związku z licznymi zapytaniami obywateli w sprawie warunków wymaganych od kandydata do pracy w MO — Komenda Wojewódzka MO informuje, że od kandydatów ubiegających się o pracę w organach MO — wymagana jest nieskazitelna opinia moralno-polityczna, patriotyczna postawa, dobry stan zdrowia oraz odpowiednie warunki fizyczne, uregulowany stosunek do służby wojskowej, wykształcenie wyższe lub średnie, a w wyjątkowych przypadkach (do jednostek terenowych) zasadnicze wykształcenie zawodowe.

## Jubileusz Sztandaru Ludu

(Dokończenie ze str. 1)

Redakcja zatrudnia 35 dziennikarzy. Pracują oni w takich działach, jak: dział terenowy, partyjny, miejski, ekonomiczny, rolny, kulturalny, sportowy, depešowy. Redaktorem naczelnym jest M. Wawrzyński, zastępcą red. naczelnego — W. Smutek, a sekretarzem redakcji — J. Porębski.

W ciągu miesiąca „Sztandar Ludu” otrzymuje ok. 400 listów od czytelników.

## Fundusz zakładowy podzielono

W dniu 29 marca na Konferencji Samorządu Robotniczego zatwierdzono podział funduszu zakładowego. Jest on większy od wypracowanego w 1968 roku o 3.845.000 zł, tak więc czysty zysk załogi wynosi 28.845.000. Jest to wynik rzetelnej pracy, wielkiego wysiłku, dzięki któremu możliwe było pełne i przedterminowe wykonanie zadań na rok ubiegły. Podkreślamy, że osiągnięcie należy pamiętać, że rok bieżący jest trudnym startem do nowej pięcioletki i bazy do wprowadzenia nowego systemu tworzenia i podziału funduszu na wzrost płac. Dlatego też wiele będzie zależało od realizacji założeń, z którego nadaję potrzebna jest pełna mobilizacja załogi i jeszcze bardziej zwiększony wysiłek.

Podział funduszu zakładowego przedstawia się następująco (oczywiście w porównaniu do roku 1968).

PROPONOWANY PODZIAŁ FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO NA 1969 ROK	1969 r.	1968 r.
Wypracowany funduszu ogółem	28.845.000	25.000.000
Cele socjalno-bytowe	1.211.250	5.560.000
Budownictwo mieszkaniowe	4.325.000	3.155.000
Nagrody na rozwój współzawodnictwa	7.400.000	1.000.0
Nagrody jednorazowe dla załogi	15.707.750	11.622.000

PODZIAŁ CZĘŚCI FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO PRZEZNACZONEGO NA CELE SOCJALNO-BYTOWE ZAŁOGI

1. Kolonie letnie dzieci	270.000	185.000
2. Nagrody dla rencistów i emerytów	75.000	60.000

3. Dofinansowanie Ogniska Muzycznego	25.000	20.000
4. Redakcja „Głosu Swidnika”	20.000	15.000
5. Dofinansowanie FKS „Avia”	250.000	150.000
6. Dofinansowanie AKROBILU Robotniczego	120.000	100.000
7. Działalność organizacyjną masowych	40.000	20.000
8. Narady, konferencje, KSR itp.	95.000	95.000
9. Działalność „TKK”	80.000	150.000
10. Wypoczynek niedzielny załogi	100.000	—
11. Wycieczki, kursy i obozy aktywu	80.000	—
12. Utrzymanie samodzielnego	155.000	100.000
13. Doplata do wyżywienia „Dziurówek”	100.000	140.000
14. Półkolonie dziecięce i świetlica	25.000	23.000
15. Zakładowy Dom Kultury	80.000	80.000
16. Międzynarodowy Dzień Kobiet	50.000	30.000
17. Lecznictwo, profilaktyczne dopłaty	40.000	35.000
18. Chłoina Noworoczna dzieci	20.000	20.000
19. Nagrody z okazji świąt państwowych	175.000	150.000
20. Nagrody dla zasłużonych pracowników	20.000	—
21. Inwestycje socjalne	2.300.000	1.750.000
22. Zakup sprzętu dla ZLZ	70.000	—
23. Cele kulturalne ZSZ	50.000	—
<b>Razem</b>	<b>4.320.000</b>	<b>3.155.000</b>

Za solidną, dobrą i wydajną pracę na skutek czegoś mołdwi było osiągnięcie tak wysokiego funduszu zakładowego Samorządu Robotniczego WSK składa całej załozie serdeczne podziękowanie, życząc jednocześnie wielu sukcesów w roku 1970 — aby był on jeszcze bardziej pomyślny i osiągnięcia były jeszcze większe. ETA

# Lenin organizatorem przemysłu radzieckiego

Po proklamowaniu w 1917 roku władzy radzieckiej, Lenin był przekonany, że młoda władza dościsnie i prześcisnie ekonomiczne osiągnięcia burżuazji, udowodni swą siłę i prężność. Rosja carska była czterokrotnie słabsza ekonomicznie od Anglii i dziesięciokrotnie od Ameryki, w tonie kapitalistycznej gospodarki Rosji zachowywały się jeszcze przeżytki ustroju feudalnego.

Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, ustanawiając dyktando proletariatu, stworzyła gwarancję przeprowadzenia nacjonalizacji podstawowych środków produkcji, uspołecznienia banków i kolei, ustanowienia robotniczej kontroli nad produkcją, nacjonalizacji wielkiego przemysłu.

Lenin jako przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych (Rządu Radzieckiego) tworzył podstawy nowego przemysłu, powołując dekretem z dnia 5.XII.1917 roku Najwyższą Radę Gospodarki Narodowej. Aparat zarządzania gospodarką tworzył z aktywistów komitetów fabrycznych partii. Stopniowo do pracy włączali się bardziej uświadomieni politycznie specjaliści różnych dziedzin nauki i techniki, zatrudniając się w poszczególnych ogniwach radzieckiego przemysłu, handlu i rolnictwa. Podczas nacjonalizacji wielkiego przemysłu napytano na szczególnie zdecydowany opór burżuazji. Dochodziło do poważnych ekscesów i niszczenia cennych, niezwykle złożonych urządzeń fabrycznych. Stan taki potwierdzał jeszcze raz leżenie Lenina, że tam, gdzie chodzi o utrzymanie władzy burżuazji, gotowa jest ona zniszczyć cały dorobek narodu i zaprzęcać swój własny kraj obokkrajowcom. Staranna kontrola robotnicza uchroniła przemysł rosyjski od całkowitego zniszczenia. W tych warunkach nacjonalizacja przebiegała stopniowo i powoli, co wzbudzało

objawy niezadowolenia klasy robotniczej. Każdej delegacji robotniczej Lenin oświadczył: „Skonfiskować fabrykę możemy nawet w waszej obecności. Dekret w tej sprawie wydany. Blankiety aktów prawnych przebiega mamy przygotowane i w jednej chwili możemy je podpisać. Czy jednak potraficie ująć w swoje ręce produkcję, czy potraficie określić co produkujecie i ile, jaki związek będzie mieć nasza produkcja z rynkiem ogólnorosyjskim i międzynarodowym?”

„W okresie przejściowym, chcąc zapewnić nieustanną, choćby nawet powolną odbudowę wielkiego przemysłu nie powinniśmy się nawet wzbierać od placenia kapitalistom zagranicznym haraczem sięgającego setek milionów rubli, byleby tylko utrzymać fabryki, rozwinąć w nich produkcję dla stworzenia bazy ekonomicznej proletariatu”. Celem zorganizowania produkcji w wielkich ośrodkach miejskich niezbędnym było stworzenie choćby minimum zapasów żywności, które robotnicy mogliby otrzymać w ekwiwalencie za swą pracę.

Lenin czuł systematycznie nad działalnością najwyższej Rady Gospodarki Narodowej i przestrzegał, aby na jej zjazdach skupiano uwagę nie na analizie ogólnych tez i programów posiedzeń, lecz na badaniu przykładów rozwiązań gospodarczych, oraz zdobytych na tym polu doświadczeń. Uznał za absolutny pewnik, że jedyną materialną bazą socjalizmu jest wielki przemysł maszynowy, pomocny też przy rekonstrukcji rolnictwa. Wielki przemysł zbudowany na bazie najwyższej techniki nie może istnieć bez elektryfikacji całego kraju. Przy udziale około dwustu najwybitniejszych naukowców i inżynierów opracowano plan elektryfikacji kraju, zatwierdzony na VIII Zjeździe Rad w grudniu 1920 r. Prace przewidziane pla-

nem obejmowały okres dziesięciu lat i skalkulowane zostały na ok. 70 milionów roboczodni. Lenin określił ten plan — jak na potrzeby ogromnego kraju — za niezwykle skromny, lecz uznał, że początek został zrobiony. Stwierdził, że cudzoziemski, niemiecki czy szwedzki będą śmiać się z poczynań rządu radzieckiego, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni. Oczywiście, że wypada przewidywać olbrzymie trudności, nawiązać stosunki z krajami kapitalistycznymi. Nie należy ronić leż z powodu dostawy kapitalistom milionów ton ropy naftowej pod warunkiem, że pomogą zelektryfikować RFSRR. Dostrzegając on, że motorem rozwoju gospodarczego kraju jest intensyfikacja eksportu. Już w 1921 roku powołał Nadzwyczajną Komisję ds. Eksportu. Członków komisji poinformował o funkcjach, jakie winna pełnić, o podziale jej zadań i kompetencji. Dał też wytyczne na najbliższy okres pracy:

„Następnie polecam wam zbadać sprawę przestoju szwedzkiej fabryki Nitwess i Holm. Nabył długo sporządzała tam zamówienie na turbiny wodne, których nam straszliwie brak. Bezwzględnie znajdzie winnych tego stanu rzeczy. Ustalcie ścisłą odpowiedzialność osobistą za pracę tej fabryki i za kierowanie do niej zamówienia. Jeszcze jedno: Wydział Naukowo-Techniczny Najwyższej Rady Gospodarki Narodowej zdaje się zasnął zupełnie. Trzeba go albo obudzić, albo rozpuścić i ustalić ścisłe kto będzie odpowiadał za zapoznanie Moskwy i kraju z europejską i amerykańską techniką. W szczególności Moskwa powinna mieć przynajmniej po jednym egzemplarzu wszystkich ważniejszych maszyn i urządzeń, aby uczyła się sama i cały kraj”.

A. B.

## 100-lecie urodzin Lenina

(Dokończenie ze str. 1)

Bezkonkurencyjną okazała się Marta Skwarczyńska, dobrze prezentująca się na estradzie, i dysponująca dużymi zdolnościami interpretatorskimi i dobrym głosem. Drugie miejsce zajął duet wywodzący się z zespołu świdnickiego „Echosondy”, któremu przygrywał zespół muzyczny ZDK „Jazz Ikers”. Jury wzięło pod uwagę fakt, że ogólny poziom wykonawczy jednak nie był na najwyższym poziomie i dlatego nie przyznało pierwszego miejsca. Wyróżnienie zyskał sobie wśród członków jury zespół „Wiśleninki” z Liceum Ogólnokształcącego w Świdniku. Na wyróżnienie moim zdaniem zasługują też zespół wokalny z Milejowa składający się z kobiet, które na



Na pierwszym planie Anna Misztal. Foto: A. Ząłoga

„Echosondy” — za chwilę trzeba wyjść na estradę.

Foto: S. Strelnik



Marta Skwarczyńska.

Foto: S. Strelnik



Na pierwszym planie Anna Misztal. Foto: A. Ząłoga

pewno muszą rezygnować z wielu osobistych obowiązków i przyjemności, aby móc wiele czasu poświęcić na pracę w zespole

Po wręczeniu nagród zwycięzcom przewodniczący Zarządu Powiatowego TPRP Zygmunt Woś wręczył wyróżniającym się działaczom tej organizacji upominki.

W rezultacie imprezy należy uznać za udaną i cenną ze względów wychowawczych i poznawczych, zwłaszcza, że podczas wszystkich konkursów, sala była wypełniona młodzieżą z naszego miasta

Całość sprawnie prowadził Halina Tomaszewska instruktor PDK i Przemysław Skarżyński pracownik ZDK w Świdniku.

Okres po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, oraz ciężkiej lecz zwycięskiej wojnie narodowej ZSRR: zwycięski marsz sił demokratycznych w świecie, walk narodowo-wyzwoleńczych w koloniach, powstanie i dynamiczny rozwój krajów obozu socjalistycznego, oraz ich aktywna walka o pokój, rozbrojenie i pokojowe współistnienie odmiennych systemów — wszystko to ujawnia wielką kontraktywizację ze strony mocarstw imperialistycznych.

Obok konwencjonalnych, militarnych środków walki, rozwoju armii imperialistycznych krajów, oraz broni masowej zagłady — imperialistyczne koła wojskowe coraz bardziej sięgają do nowych, niekonwencjonalnych form walki: dywersji ideologicznej, politycznej, dyplomatycznej, ekonomicznej i psychologicznej zarówno na froncie wojskowym jak i cywilnym.

Ta olbrzymia „wojna psychologiczna” prowadzona w szczególności przez koła militarne i polityczne USA i NRF cechuje się wykorzystywaniem wszystkich dziedzin życia i wszystkich możliwych form działalności. Tego rodzaju wojna — nie ma ograniczeń terytorialnych ani czasowych. skierowana jest zarówno na obóz przeciwnika jak i własne społeczeństwo, działa oficjalnie lub półoficjalnie, jawnie i skrycie — byle tylko sprzyjała realizacji wojennych, imperialistycznych planów.

Teoretycy „wojny psychologicznej” w USA (Paul M. A. Linebarger, D. Lerney i inni) zakładają, że w wojnie tej można posługiwać się zarówno propagandą, agitacją, informacją jak i dezinformacją, dyplomacją, pomocą ekonomiczną jak i sabotażem i presją ekonomiczną, demonstracją zbrojną czy szantażem militarnym, dywersją polityczną i mistyfikacją czyli wg tradycji „wszystkie środki dozwolone”.

Zadaniem wojny psychologicznej jest osłabienie przeciwnika poprzez zastraszanie, rozluźnienie spójności narodu, rozbrojenie sił — poprzez umiejętne podsyćanie wrażliwości narodowych lub międzynarodowych — a tym samym odizolowanie go do sojuszników i przyjaciół.

Jak ważną jest ta forma walki (wojna psychologiczna) świadczy fakt, że w USA, w latach 1962-63, działalność tego rodzaju staje się czwartą sferą polityki zagranicznej (obok: dyplomacji, siły militarnej i ekonomiki).

W USA na rzecz wojny psychologicznej pracują 63 instytuty naukowe: Bureau of Intelligence and Research, Office of Research and Analysis, Agency of International Development i wielu innych a nad całością czuwa utworzona w kwietniu 1946 r. przez Departament Sta-

tyły powietrzne USA posiadają również swój własny urząd (AFOSR) — Urząd Badań Naukowych Sił Lotniczych — analizujący psychologiczne aspekty współdziałania z ludnością obcą — dla ułatwienia stacjonowania wojsk i rozmieszczania bez na obcym terytorium.

Sily morskie, poprzez umowy z naukowcami uniwersytetów i instytutów USA, analizują sposób reagowania ludności własnej i obcej na różnego rodzaju informacje USA, badają zjawiska społ.-polit. poprzedzające powstania, kryzysy itp.

Przy pomocy wywiadu we wszelkiej formie, pracy „pseudodiplomatów” i płatnych agentów zdobywa się informacje o przeciwniku, o sytuacji w jego kraju, potrzebach, oczekiwaniach, nastrojach społeczeństwa i wtedy stosuje się „efek-

mocy doradczej, inżynierskiej, budowlanej, medycznej, wojskowo-szkoleniowej — dla „gościnnego” kraju — i tymi sposobami dążą do zdobycia zaufania ludności danego kraju.

Wśród różnorodnych form działalności Wojsk Specjalnego Przeznaczenia USA są działania przeciwpowstańcze i kontrrewolucyjne. „Pomoc” w organizowaniu wrażliwych grup narodowych, ruchów secesjonistycznych czy też „opieka” nad „uchodźcami spod władzy komunizmu” — jak to dzieje się w Wietnamie i wielu krajach świata walczącego o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Obok tych form — wojna niekonwencjonalna — prowadzona przez te oddziały — to prowadzenie dywersji, sabotażu i innych działań poprzez oddziały zbrojne rekrutowane z miejscowej ludności — kontrolowane przez amerykańskie Oddziały Wojsk Specjalnego Przeznaczenia.

Dla przygotowania takiego „klimatu” służą imperialistom nie tylko siły wojskowe.

Istnieje w świecie niemało wrogich socjalizmiowi ideologów podważających socjalistyczne formy ustrojowe.

Współcześni rewizjoniści i „reformatorzy” — produkują się w „Wolnej Europie”, paryskiej „Kulturze” i w masowych nakładach literatury politycznej za granicą.

Obok nich swobodnie działają zorganizowane „ziomkostwa” NRF we własnych rewizjonistycznych celach, które „Karty przesiedleńcze” wydają już obywatelom trzeciego pokolenia i od dawna wymazały aktualne prawne granice Polski.

Zarówno jedni jak i drudzy rewizjoniści mają wspólne cele: — atak na kierowniczą siłę klasy robotniczej i „rozkałkowanie” wspólnoty socjalistycznej.

M. Wróblewski

## Samoobrona również Twoją sprawą

nu USA — międzyresortowa grupa Foreign Area Research Coordination Group — FAR.

Wojskowe instytuty zawierają ponadto indywidualne umowy z instytutami naukowymi i uniwersytetami, na przeprowadzanie badań o charakterze wywiadowczym dla prowadzenia wojny psychologicznej.

Sily lądowe USA posiadają Urząd Badań Specjalnych (SORO), który od lipca 64 r. utworzył Ośrodek Analizy Informacji o Zwalczaniu Powstań (CINFAC). Dokonuje się tu analizy działań psychologicznych dla ułatwienia działań bojowych armii USA, oraz analizy nad najsłabszymi metodami udzielania przez USA pomocy wojskowej innym krajom.

tywnie” środki — stosownie do każdego narodu, kraju, kontynentu. Środki te doбира się jeszcze w miarę potrzeb — inne dla rządów i partii politycznych, inne dla poszczególnych plemion, regionów i różnych grup społecznych.

Wojska Specjalnego Przeznaczenia w USA, NRF — wyposażone w nowoczesny sprzęt (balony, radiostacje, drukarnie polowe itp.) prowadzą już sprecyzowaną, dostosowaną psychologicznie formę propagandy, która niejednokrotnie skutecznie służy zamierzonym celom.

Bataliony i kompanie Wojny Psychologicznej USA dysponują ludźmi wyszkolonymi w sprawach psychologicznych i politycznych, znającymi doskonale swoje zadania. Prowadzą propagandę radiową, rozpowszechniają ulotki, organizują współdziałanie z ludnością, udzielają po-

## Konkurs

## Kontrola normalizacyjna dokumentacji technicznej (cz. I)

W obecnym okresie, kiedy z roku na rok zauważa się rosnący asortyment wszelkiego rodzaju wyrobów, obejmujących często tysiące pozycji, znaczenie normalizacji dla gospodarki narodowej jest coraz większe i coraz lepiej powinno być rozumiane.

Nowe konstrukcje powodują ogromny wzrost różnorodności elementów. Z kolei pociąga za sobą konieczność częstych zmian organizacyjnych gniazd produkcyjnych, poszczególnych stanowisk roboczych, zmian oprzyrządowania, narzędzi, wzrost asortymentu części w maszynach itp. zjawisk towarzyszących, które mają miejsce w procesie produkcji.

Ponieważ ogólnie biorąc normalizacja jest "badaniem i ustalaniem stanu najkorzystniejszego zróżnicowania" wg J. Wondrickiego, "Normalizacja. Wiadomości podstawowe", WNT - w-wa 1961, to przy obecnym bardzo wzrastającym zróżnicowaniu, elementów konstrukcji podstawowym i koniecznym zadaniem stojącym przed służbą normalizacyjną jest utrzymanie w tym zakresie niezbędnego porządku.

Poprzez tak rozumianą działalność normalizacyjną można osiągnąć podstawowe cele gospodarcze jak zapewnienie postępu technicznego, zwiększenie zdolności produkcyjnej, uproszczenie i zwiększenie produkcji, podniesienie jej jakości, uzyskanie oszczędności w surowcach i materiałach, a także wpłynąć na poprawę warunków BHP oraz na podniesienie wydajności pracy. Opracowanie i wydanie normy (jej ustanowienie) nie jest jeszcze zakończeniem działalności normalizacyjnej, dotyczącej danego zagadnienia. Dla realizacji wspomnianych zadań gospodarczych poprzez działalność normalizacyjną, zasadnicze znaczenie ma wprowadzenie normy do obowiązującej dokumentacji technicznej i stosowanie jej postawionej w procesie produkcyjnym. Trzeba tu podkreślić, że pełne, całkowite osiągnięcie efektu normalizacji może nastąpić wówczas, gdy norma jest stosowana możliwie powszechnie — nie tylko tam, gdzie bezwzględnie obowiązuje z punktu widzenia prawnego, ale wszędzie tam, gdzie może być zastosowana. Jedeli więc w danym konkretnym przypadku istnieje możliwość zastosowania rozwiązania normomównianego i znormalizowanego, należy zawsze wybrać i zastosować w konkretnej dokumentacji technicznej rozwiązanie znormalizowane.

Stosowanie norm, ich postanowień w procesie produkcyjnym jest uwarunkowane wieloma okolicznościami natury przede wszystkim technicznej, ale również i ekonomicznej, organizacyjnej formalnoprawnej.

W niniejszym artykule chcę omówić jeden ważny aspekt działalności normalizacyjnej, a mianowicie wprowadzanie norm do procesu produkcyjnego poprzez kontrolę normalizacyjną dokumentacji technicznej.

Normy jako dokumenty techniczne o bardzo szerokim zastosowaniu, w swej oryginalnej, niezmiennionej postaci, zasadniczo w bardzo rzadkich przypadkach docierają do stanowisk roboczych.

W procesie produkcyjnym bezpośredni wykonawca otrzymuje postanowienia norm w postaci przystosowa-

nej do jego warunków pracy, do jego stanowiska robocznego, np. w postaci rysunku warsztatowego, instrukcji technologicznej, instrukcji kontroli technicznej itp. dokumentacji warsztatowej.

Sam proces produkcyjny oparty jest na tych dokumentach i zgodność wyniku tego procesu z postanowieniami norm jest uwarunkowana zgodnością z normami odpowiedniej dokumentacji. Dlatego też kontrola normalizacyjna dokumentacji technicznej ma zasadnicze znaczenie dla wprowadzania norm do praktyki. Jednakże zapewnienie zgodności dokumentacji technicznej, dokumentacji warsztatowej z aktualnymi normami nie jest tylko jednym celem omawianej tu kontroli normalizacyjnej.

Ważne jest przy tym zagwarantowanie możliwości pełnego i szerokiego wykorzystania istniejących i aktualnych norm (ich postanowień) oraz wyciągnięcie wniosków dotyczących potrzeb normalizacyjnych.

Z tego względu kontrola normalizacyjna obejmuje całą dokumentację, we wszystkich etapach jej powstawania.

Przyjmując się tu taką zasadę, że zaden podstawowy — wiodący dokument techniczny nie może w każdym razie nie powinien być wydany do wydawnictwa produkcyjnego bez stwierdzenia jego zgodności z wymaganiami norm, aktualnie obowiązujących i dotyczących danego zagadnienia technicznego. Z tego też względu kontrola normalizacyjna nie powinno być traktowana drugorzędnie, czy też jako jakiejś zadanie uboczne.

Z drugiej strony, w związku z odpowiedzialnym charakterem i wielostronością pracy kontroli normalizacyjnej, od ludzi, którzy wykonują tę kontrolę wymaga się (poza wysokimi kwalifikacjami techniczno-inżynierskimi i wieloletnią praktyką warsztatową oraz znajomością zagadnień konstrukcji, technologii wytwarzania również specjalnych uzdolnień metodycznych i umiejętności współpracy z ludźmi). Pamiętajmy jednak należy, że w żadnym wypadku kontrola normalizacyjna nie może umniejszać roli konstruktora, technologa, czy też metalurga, ograniczać ich inicjatyw, a wręcz odwrotnie — celem jest umożliwienie im prawdziwie twórczej i prawidłowej pracy.

Należy także wyjaśnić, że kontrola normalizacyjna nie ustala odpowiedzialności za niestosowanie norm, lecz ustala i usuwa błędy w tym zakresie. Konstruktor czy też technolog powinien więc widzieć w organach kontroli normalizacyjnej doświadczonych kolegów, do których zawsze może się zwrócić o poradę i pomoc w zakresie przede wszystkim wszystkich zagadnień normalizacyjnych.

Natomiast pracownicy kontroli normalizacyjnej mają obowiązek (nie wkładając bezpośrednio w zakres rozwiązań konstrukcyjnych i technologicznych), powiadamiać twórców tej dokumentacji o wszelkich zaobserwowanych błędach, oraz proponować materiały, których ulepszenie techniczne, oszczędność materiałową itp. które nasuwają im się w trakcie prowadzenia kontroli.

W. K.

## Praca Bezpieczeństwo

Statystyka wypadków przy pracy prowadzona jest w zakładach przemysłowych w oparciu o instrukcję Głównego Urzędu Statystycznego. Dostarcza ona danych liczbowych, które pozwalają orientować się, jakie wydarzenia, czynniki i przyczyny wypadków przy pracy dominują w zakładzie i gdzie należy szukać głównych źródeł zagrożenia.

W ten sposób w tym artykule przedstawiam pełną analizę wypadków, gdyż zajęłoby ona zbyt wiele miejsca. Ale nawet jej główne elementy sygnalizują mocno o złożoności sprawy i dają obraz problemu.

Na wstępie za przykrością należy stwierdzić, że 1969 rok w statystyce wypadkowej przedstawia się negatywnie w stosunku do roku 1968.

Najbardziej wymowne będą tu jednak cyfry. W 1969 r. niebezpiecznym wypadkiem przy pracy uległo aż 215 pracowników naszego przedsiębiorstwa, a w 1968 roku zaistniało 183 wypadki. A więc wzrost o 32 wypadki.

Są to liczby bezwzględne. Gdy jednak przyjrzymy się im bliżej — okazuje się, że nastąpił wzrost wypadków powodujących od 1 do 7 dni niezdolności do pracy z ilości 67 wypadków w roku 1968 do 105 w 1969 r. Mamy również korzystniejsze wyniki. Na przykład w analogicznym porównaniu roku 1968 do 1969 w ilości wypadków powodujących niezdolności do pracy, od 8 do 14 dni — nastąpiło obniżenie o 1 wypadek, dalej: od 15 do 28 dni obniżenie o 2 wypadki oraz w grupie ponad 28 dni niezdolności do pracy — obniżenie o 4 wypadki.

Takie wyniki zadowolają jednak, że wzrosła częstotliwość wypadków z 20,2 w 1968 r. do 22,6 w 1969 r. nieznacznie bo tylko o 0,20 dni ale wzrosła ilość dni straconych na skutek wypadków przy pracy z 3453 w 1968 do 3473 dni niezdolności do pracy w 1969 r.

Poprawie uległ jedynie współczynnik ciężkości wypadków z 18,8 w 1968 r. do 16,17 w 1969 r. Zastanówmy się teraz jakie wydarzenia bezpośrednio przyczyniły się do zaistnienia tych wypadków w 1969 r.

Na pierwszym miejscu wymieniam "nastąpienie na przedmioty" — w wyniku czego zaistniało 77 wypadków (58 w 1968 r.) a więc wzrost o 19 wypadków.

Drugie miejsce zajmuje "upadek przedmiotów" — z tego tytułu zaistniało 35 wypadków (31 w 1968 r.) tu również wzrost o 4 wypadki.

Trzecie miejsce wśród tych "wydarzeń" zajmuje "pochwylenie przez przedmioty" — powodujące 31 wypadków w 1969 roku (29 wypadków w 1968 r.).

Na dalszych miejscach znajdują się "upadek osób" i inne rodzaje wydarzeń.

Analizując czynniki powodujące trądy widzimy, że największe wypadków miało miejsce na stanowiskach obróbki mechanicznej bo aż 74 (w 1968 r. 52).

Drugie miejsce to "Pozostałe czynniki środowiska pracy" (w których dominowały elementy budowy i obudowy, gołołód, podłogi, opakowania, materiały obrabiane itp.) — powodując 69 wypadków (60 w 1968 roku).

Na trzecim miejscu wśród tych czynników widzimy "narzędzia ręczne", z którymi miały miejsce 23 wypadki (1968 r. 22).

Kolejną lokatę zajmują "urządzenia transportowe" i "inne czynniki".

## Wypadkowość

Z powstaniem wypadku wiąże się najczęściej wiele przyczyn. Prawidłowe ich ustalenie jest uzależnione nie tylko od dokładnego zapoznania się z treścią zapisów na kartce wypadków przy pracy, lecz przede wszystkim od dokonania analizy czynności wykonywanych przez poszkodowanego w chwili zaistnienia wypadku.

Na tle kompleksowej oceny przebiegu czynności i warunków pracy w jakich poszkodowany pracował ustala się i wykazuje wszystkie przyczyny, które wpłynęły na zaistnienie urazu wypadkowego. Stąd też w statystyce ogólnozakładowej jak i krajowej nie bilansuje się ilości "wypadków z sumą przyczyn wypadków".

Ponieważ przyczyny zaistnienia wypadków ujawniają nam nieprawidłowości, którym nie umiemy się w przedsiębiorstwie w porę przeciwdziałać, a zarazem dyktują główne kierunki działania zmierzające do poprawy sytuacji (uniknięcia podobnych wypadków w przyszłości), należy im się dokładnie przyjrzeć, przeanalizować i wyciągnąć wnioski.

Od szeregu już lat czołowe miejsce wśród przyczyn wypadków zajmuje "wadliwa organizacja pracy". W 1963 r. z tej przyczyny zaistniało 41,4% wypadków (w 1968 r. 37,3%), a w 154 wypadkach bezpośrednią lub pośrednią przyczyną wypadku była wadliwa organizacja pracy.

Drugie miejsce zajmuje grupa przyczyn "inne", w której występują: wadliwość obrabianych materiałów, zły stan narzędzi ręcznych, nie dyscyplinowanie pracownika, samowolne opuszczanie stanowisk pracy, samowolne uruchamianie maszyn i inne. Z tych przyczyn zaistniało 20,05% wypadków ogółem (a w 1968 r. 25,6%).

Na trzecim miejscu występują przyczyny z grupy "wadliwe urządzenia i utrzymanie stanowisk pracy oraz przebieg", stanowią 9,85% wypadków ogółem (w 1968 r. 10,2%).

Kolejne czwarte miejsce to "brak nadzoru". Na skutek braku nadzoru zaistniało 8,55% wypadków (w 1968 r. 8,4%). Brak przeszkolenia zawodowego i BHP spowodowało 5,3% wypadków.

Pięte miejsce zajmują przyczyny: "zły stan urządzeń techniczno-produkcyjnych", w wyniku czego zaistniało 8% wypadków ogółem (w 1968 r. 3,9%).

W wyniku braku lub złego stanu ochrony osobistych zaistniało 5,64% wypadków (w 1968 roku 6,3%). Na skutek "wadliwych osłon i urządzeń zabezpieczających", zaistniało 1,05% wypadków (w 1968 r. — 0,8%). Wreszcie na skutek braku osłon i urządzeń zabezpieczających zaistniało 0,5% wypadków (1,8% w 1968 roku).

H. K.

## W odpowiedzi na odpowiedź

Na szereg drobnych notatek zamieszczonych w numerze 2 "Głosu Świdnika" otrzymaliśmy dość szybkie odpowiedzi. W odpowiedzi na listy, w których obowiązkowa tradycja owa odpowiedzi przytaczamy:

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w "Głosie Świdnika" z dnia 2.12.70 r. zatytułowany "Dziwne zwyczaj" dział administracji wyjaśnia:

— samki w ubikacjach zostały zaistnowane zgodnie z poleceniem TB/NT/1/88. Jeżeli chodzi o złośliwe

wypowiedzi pewnych osób prosimy o podanie kogo to dotyczyło, tym samym również należałoby zainteresować dział NKS — sekcję dyscypliny pracy;

— sprawa dotycząca zdemontowanych suszarek wiąże się z poleceniem TB/NT/21/87;

Polecenie to zobowiązuje dział administracji do natychmiastowego zdemontowania i przekazania suszarek do działu TE. Polecenie zostało wykonane w terminie.

Z chwilą przekazania, dział administracji zwrócił się do działu HZM o zakupienie 15 sztuk suszarek do rąk. Dział HZM naszego zamówienia nie zrealizował tłumacząc się brakiem wykonawcy.

Nadmieniamy, że pozostawienie suszarki obok DN i NT nie było podyktowane żadnymi względami. W okresie kiedy demontowano je zgodnie z poleceniem TB kilka innych było w remoncie, z chwilą kiedy powróciły zostały zamontowane, bez uwzględnienia żadnych "sortów ludzi".

## OD REDAKCJI

Wszystko byłoby pozornie w porządku gdyby nie kilka wątpliwości a mianowicie: że zaistnowała zamknięta do dobrze, dobrze też, że się polecenie wykonuje, nie tak jak ścisły szereg innych, którzy uważają, że jest ono po to, aby można było, że zwrócić się do podwykonawcy. Nie możemy jednak pojąć po co zamknąć od wewnątrz drzwi prowadzących z korytarza, a na temat pracy.

Jeśli zaś idzie o miejsca uprzywilejowane, to radzimy baczenie je poobserwować, można wówczas zauważyć, że tu i ówdzie jest czysto i ładnie, gdzie indziej natomiast... często strach pomyśleć. Postanowiliśmy odpowiedzieć na odpowiedź ponieważ wydaje się nam, że poprzednie rozważania na te tematy nie zostały zbyt dokładnie odczytane.

Kolejne miejsce zajęły następujące zakłady: FSC Lublin — 1629,5 punktów dodatkowych, WZM Zamść — 1313 punktów, LFMR Lublin — 950 punktów. Ze względu na brak materiałów porównawczych z ZDE Kraśnik Komisja Ochrony Pracy nie dokonywała oceny wypadków tego ostatniego zakładu w tym współzawodnictwie. Zajęcie trzeciego miejsca przez załogę naszego przedsiębiorstwa przez kolejne dwa lata — świadczy o proporcjonalnym postępie w WSK Świdnik w zakresie biorących udział we współzawodnictwie. Baje to powod do zadowolenia, lecz na pewno nie zaspokaja ambicji załogi naszego przedsiębiorstwa, która kiedyś przez szereg lat przodowała w tym współzawodnictwie.

Seanse na uzyskanie pierwszego miejsca na pewno mamy, zależy ona od tego jakie wyniki uzyskamy w bieżącym roku, a to z kolei zależy od każdego członka załogi.

Czy potrafimy uzyskać proporcjonalnie do współzawodniczących zakładów większy postępie w zakresie BHP w 1970 r. okaze się za rok. Nie mniej już od dziś należy nasilić działalność w zakresie skrupulatnego wykrywania i konsekwentnej likwidacji wszelkich zagrożeń wypadkowych i chorobowych.

H. K.

## Z kroniki Strazy Przemysłowej

W grudniu ub. roku informowaliśmy naszych czytelników o kra- dzieży jakiejś dokonali dwaj pracownicy wytwórni: Józef Żelazek i Kazimierz Mróz (oba w wieku 19 lat). Z inicjatywą Żelazka z as- mą montażową wydaliła 220 ukarali, oni dwaj ławczy i lan- py z licznkami wartości 4,5 tys. zł.

W konsekwencji tego czynu zostali aresztowani i w dniu 29 stycznia br. wyrokiem Sądu Powiatowego w Lublinie skazani zostali na pozbawienie wolności i kary pięcioletniej. Józef Żelazek otrzymał półtora roku więzienia i 3 tys. grzyw- ny, a Kazimierz Mróz rok więzienia i 3 tys. zł grzywny.

W okresie od listopada ub. roku do stycznia br. Straż przemysłowa odnotowała znowu kilka wypadków kradzieży i nieposzanowania mienia zakładu.

Jan Bereza (nr kontroli 12364) i Józef Rafalski (2794) pracownicy wydaliła 320 niechabie załadowali na samochód banki z farbą, skutkiem czego 4 sztuki po 10 kg każda spadły na ziemię, a farba została rozla- na. Oba pracownicy otrzymali upomnienie.

Józef Królkowski (26688) pracow- nik oddziału obróbki cieplnej, wykonywał nóż na prywatny użytek oraz przebywał w zakładzie w stanie nietrzeźwym. Został zwolniony z pracy.

Zbigniew Gajko (26074) pracownik tego samego wydaliła również wykonywał nóż w czasie pracy, za co dostał ostrzeżenie.

Kazimierz Szuszek, pracownik placówki PKS usiłował wywieźć z zakładu rąkci do motocykla. Został dyscyplinarnie zwolniony z pracy.

Stanisław Sidor (25370) pracownik wydaliła pomp sprężad usiłował wywieźć z zakładu spinki do man- kietów wykonane z pleksioglasu. Otrzymał ostrzeżenie.

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

# Higiena • Człowiek

# Jak pracowaliśmy w 1969 r.

(Dokończenie ze str. 1)

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest fakt, że nastąpił wzrost ilości wypadków wśród pracowników z rocznym stażem pracy. Świadczy to o wciąż jeszcze niewłaściwym procesie adaptacji nowozatrudnionych w przedsiębiorstwie.

Trudno się pogodzić z faktem, że z roku na rok obserwuje się wzrost wypadków wśród pracowników młodocianych. Objaw ten jest tym bardziej niepokojący, że wzrost ten występuje w Zasadniczej Szkole Zawodowej, w której dotyczących nie notowano takiej ilości i stopnia ciężkości wypadków.

Największą bezwzględną ilość wypadków w 1969 r. zanotowa-

liły nakrętka zwolniła mocowanie ale ręka poszkodowanego dostała się w strefę działania wirującej piły tarczowej. W wyniku czego nastąpiła urazowa amputacja palca II i zmażdżenie paliczka paznokciowego palca IV ręki prawej.

Technologia nakazywała wykonanie tej operacji na frezarcie pionowym frezem palcowym Ø 10. Wykonywano natomiast na frezarce poziomej piłą tarczową, za zgodą mistrza ob. SMĘTNEGO.

Analiza tego wypadku wykazała szereg przyczyn, które złożyły się na jego zaistnienie, a mianowicie:

— niewłaściwe polecenie wykonania operacji technologicznej;

— wykonanie czynności pomocniczych w czasie ruchu maszyny;

— nieodpowiednie posługiwanie się narzędziami;

— brak osłony na nie pracującą część freza tarczowego.

Podobnych przypadków nieprzestrzegania procesu technologicznego można by przytoczyć dużo więcej.

Nie zawsze nieprzestrzeganie procesu technologicznego kończy się wypadkiem przy pracy, lecz przeważnie zawsze stwarza zagrożenie wypadkowe.

Bywa i tak, że proces technologiczny jak np. do odkuwki 137 A (dotyczy procesu opracowanego przez TMT) jest nie do pracowania pod względem bezpieczeństwa pracy.

Z powyższych rozważań wynika, że możemy zmniejszyć ilość nieszczęśliwych wypadków przy pracy poprzez: konsekwentną, kompleksową walkę z wadliwymi metodami pracy i zmianę ich na bezpieczne, nowoczesne, przez przygotowanie, organizowanie i prowadzenie robót w sposób zgodny z zasadami i przepisami bhp.

Każde występujące w zakładzie zagrożenie wypadkowe lub chorobowe winno być w porę przez zainteresowanych wykryte, zgłoszone, rozpracowane i zlikwidowane lub zabezpieczone. Te rozległe i odpowiedzialne zadania dotyczą bez wyjątku każdego pracownika.

H. K.

niu do 1968 r. wykonana została w 123%, natomiast produkcja towarowa w porównaniu do 1968 r. wykonana została w 101,5%. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego w 1969 r. wynosiła 100,5%, w porównaniu do roku 1968 wydajność w roku ubiegłym kształtowała się na poziomie 101,5%.

Zazwyczaj dość długo trwają po zakończeniu roku, obliczenia szczegółowych wyników. Jest to podyktowane wieloma względami, a zwłaszcza czasem potrzebnym na pełny spływ informacji z wydziałów produkcyjnych, sprawdzenie i w rezultacie obliczenie. Z tego powodu dopiero teraz jesteśmy w stanie, dzięki pracom działu analiz ekonomicznych, poinformować załogę o tym jak pracowaliśmy w poszczególnych wydziałach produkcyjnych.

Ze względu na szóstopięć miejsca podajemy tylko pierwsze trzy miejsca. Najlepszymi wydziałami, jeśli idzie o wykonanie produkcji globalnej, okazały się w-050 — 105,6%, w-300 — 104%, w-200 — 103,5%. Najrytmiczniej pracowali w-040, w-070, w-210. Najlepszą wydajnością pracy na jednego pracownika legitymowały się w ubiegłym roku w-300 — 111%, w-060 — 110%, w-050 — 106,0%, a na jednego robotnika (chodzi o bezpośrednio produkcyjnych) najlepsze wyniki uzyskali również wymienione już wydziały. Interesujące są wyniki związane z wyrobieniem norm. W akordzie najlepsze wyrobienie uzyskały w-210, w-220, w-420, ogółem najlepsze wyrobienie uzyskały w-210, w-420, i w-360. Ważnym kryterium branych przy ocenie jest postęp techniczny i uzyskanie z tego tytułu oszczędności (chodzi tu o zrealizowane wnioski racjonalizatorskie). W tym przypadku najlepsze wyniki uzyskały w-400, w-340, w-020, najwyższe oszczędności mają z zastosowanych wniosków w-560, w-300 i w-210. Najmniejszą ilość wniosków zastosowano w w-050, w-060 i w-220, (po jednym wniosku). Dziwnym może się wydawać, że wydziały uzyskujące najwyższe ilości wniosków nie są tymi samymi, które mają najwyższe oszczędności, wynika to po prostu z wagi wniosków i z efektów na skutek tego osiągniętych.

Dotychczas omawialiśmy kryteria, które mają dodatni wpływ na ogólną ocenę, obecnie omówimy te, które wpływały ujemnie na roczne wyniki.

Najwyższe straty czasu roboczego z winy robotników notujemy w wydziałach: 070, 020 i 060, najniższe w w-540, w-200 i w-300. Natomiast z przyczyn organizacyjno-technicznych najwyższe straty wystąpiły w w-220, w-070 i w-300, najniższe w w-560, w-210 i w-420 oraz w-200.

Najwyższa absencja wystąpiła w w-060, w-210 i w-200, najniższa w w-320, w-380 i w-340. To były ogólne dane, natomiast jeśli idzie o absencję nieusprawiedliwioną, to w naszym przypadku najwyższe wskaźniki zanotowano w w-310, w 200 i w-040, najniższe w w-360, w-220 i w-040. Plany kosztów przekroczyły wydziały: 340, 070, 400, 020.

Ważną pozycją, która ma dość bardzo istotny wpływ na wyniki całorocznej pracy jest ilość braków i wynikające z tego straty ponoszone przez wydziały. Oczywiście wzrost ilości braków, ich waga gatunkowa podnosi automatycznie koszty wydziału. W roku ubiegłym na kosztach wydziałowych najbardziej zawyżyły koszty brakorobstwa w wydziałach: 340, 320 i 300, najniższy wskaźnik uzyskały w-040 (pracowano bezdefektowo) oraz w-050 i w-210.

Również warto się przypatrzeć jak kształtowały się wskaźniki BHP. Ubiegły rok przyniósł następujące rezultaty. Ilość wypadków z winy wydziału była najwyższa w w-310, oraz równorzędnie w-320 i w-340. W wydziale 050 i 540 nie notowano w ubiegłym roku wypadków z winy wydziału, najmniej natomiast było ich w wydziałach 060 i 420 gdzie wypadki tego typu miały miejsce tylko jeden raz w roku. Największą ilość pracowników niezadowolonych do pracy z powodu wypadków przy pracy zanotował w ubiegłym roku wydział: 310, 320, 360, w wydziałach 050 i 540 absencja z tych powodów nie wystąpiła, najmniej natomiast w wydziale 060.

Podsumowując wyniki analizy rocznej, udokumentowanej przez dział analiz ekonomicznych w arkuszu oceny wydziałów, najwyższe punktów dodatknych zdobyły wydziały: 300 — 1607, 210 — 1350 i 560 — 932. Najmniej punktów dodatknych zdobyły wydziały 040 — 609, 340 — 621 i 420 — 654. Najwięcej punktów ujemnych zdobyły wydzia-

ły 310 — 1905, 320 — 1571 i 360 — 1142 najmniej wydziały: 060 — 50, 420 — 63, oraz 050 i 540 — po 80 punktów ujemnych.

Ogólny wynik przedstawia się następująco: I miejsce za 1969 rok zdobył wydział -300 uzyskując 1167 punktów, II miejsce wydział -210 uzyskując 1126 punktów, a III miejsce wydział 540 uzyskując 662 punkty. (Wyniki punktowe są różnicą między ilością zdobytych punktów dodatknych, a ilością punktów ujemnych).

Ostatnie miejsce zajął w roku ubiegłym wydział 310 — 1203 punktów ujemnych, przedostatnie wydział 320 — 824 punktów ujemnych i trzecie od końca miejsce zajął wydział 360 „zdo-bywając” 371 punktów ujemnych.

W zestawieniu tym, jeśli nie uwzględnimy BHP, przesunięcie nastąpi tylko w granicach III miejsca, które w tym przypadku zajmuje wydział 560. Większe przesunięcia następują w miejscach końcowych bowiem ostatnie zajmuje wtedy w-040, przedostatnie w-070 i trzecie od końca zajmuje w-340.

Wyniki podane na początku, a rozpatrywane w skali całego zakładu świadczą o dużym zaangażowaniu i wysiłku załogi w ciągu całego roku 1969. Nie był on łatwym rokiem. Oby bieżący 1970 był jeszcze pomyślniejszy, aby realizacja zadań przebiegała jeszcze spokojniej i w duchu pełnego zrozumienia interesów przedsiębiorstwa.

(st.)

## Odpowiedź na naszą krytykę

W odpowiedzi na nataskę zamieszczoną w numerze 22-2 „Głosu Świdnika” z dnia 24.12.69 r. uprzejmie informujemy, że akty normatywne w tym również zarządzenie (instrukcje) DN w sprawie adaptacji pracowników młodocianych, Dział NS. Z bliżej nam nieznanymi przyczyn wymieniony akt normatywny od czerwca 1969 r. nie został przez NS wydany. Utrudnia to ogromnie wszelkie działania emulujące do kontrolowania i koordynowania pracy kierowników działów i wydziałów naszego przedsiębiorstwa w zakresie opieki nad młodymi pracownikami.

Podobnie przedstawia się sprawa skrócenia obrotu przyjęcia. Projekt skrócenia obrotu został złożony przez pracowników naszego działu mgr Ryszarda Janika w dziale NS w marcu 1969 r. i również do dnia dzisiejszego nie został wdrożony. Z poznanych wyżej przyczyn (brak zarządzeń DN) realizowane są jedynie w niewielkim zakresie i inne punkty zawarte w programie adaptacji społeczno-zawodowej. Ustalenia zawarte w programie realizują oprócz komórek naszego działu jedynie ci kierownicy wydziałów produkcyjnych, którzy przywiązują dużą wagę nie tylko do spraw produkcji lecz również do pracy z ludźmi (np. kierownictwo w-340). Pozostali, nie czyniąc oficjalnego zakupu społecznego produktu bez konieczności urzędowania wysiłku do miasta i wystawiania w kolejkach, jest to możliwe bowiem nikt nie wchodzi do zakładu po godz. 15.00, a jeśli to bardzo niechętnie.

Jedno jest pewne — kiosk w zakładzie nie musi mieć bezwzględnej racji bytu, jeśli da się coś w zamlan.

Prosimy więc o udział w dyskusji, z wielu pomysłów jeden może być tym, który sprawę ostatecznie załatwi.

St. Strelnik

## Czytelnicy piszą

W związku z przykrym zajęciem, jakie miało miejsce w kawiarni „Ja i Ty” w Świdniku dnia 22.01.70 r. przepraszam funkcjonariusza MO Stanisława Pochodyłę za nietaktowne zachowanie się.

Król Ryszard  
zam. Świdnik,  
ul. Pl. Kościuszki 2 m. 27

## Czym zastąpić kioski?

OSTATNIO poleceniem dyrektora naczelnego przeciwko przynajmniej jeden aspekt spraw związanych z funkcjonowaniem kiosków spożywczych — mianowicie owe ciągnące się godzinami wystawianie pracowników w kolejkach za śniadaniem. Niestety nie rozwiązano wielu innych problemów, które teraz właśnie wynikły — a najważniejsze to fakt, że pracownicy twierdzą, iż pozostają bez drugiego śniadania i drugi fakt, że sprzedawcy nie potrafią na leć na szyję wynagrodzenia otrzymywane w zależności od utargu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że zakład to nie sklep garmażeryjny, że trzeba się w posiek zapostrywać wcześniej, ale od wielu lat Związek Zawodowy, a ściślej mówiąc Rada Zakładowa, walczą i wywalczyła dla załogi ten właśnie rodzaj świadczenia społecznego i dla tego nie można teraz obok tego przejść obojętnie.

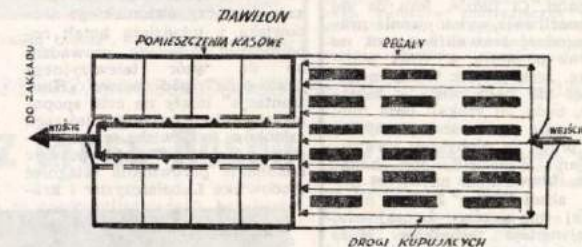
Żeby była owca cała i wilk syty, proponujemy pewne rozwiązanie zastępcze. Może się to wydać również niedorzeczne jak wiele innych proponowanych, ale może warto przedyskutować problem po prostu, może wręcz przeciwnie jakiś pomysł godny rozważania i przyjęcia.

Przystępując do sedna rzeczy proponujemy wybudowanie „pawilonu przelotowego”, którego zadaniem by-

łoby stworzenie takich możliwości, aby pracownicy idąc do zakładu mogli po drodze zaopatrzyć się bez trudu w drugie śniadanie.

Pawilon nazywamy przelotowym ponieważ chodzi o to, aby pracownicy wchodząc jednym wejściem bez zamieszania wyszli drugim po drodze dokonując wyboru produktów spożywczych, aby mogli ucieść zapłatę, oraz udać się do zakładu jako, że wyjście kierowało by do jego bramy.

Pawilon powinien składać się w obec tego z dwóch części. W pierwszej ustawiono by regały lub lady chłodnicze, podobnie jak to jest w samoobsługowych sklepach mięsnych. Oczywiście, usprawnić zakupy można stosując porcje wędlin, gotowe porcje pieczywa, opakowania itp. Drugą część pawilonu to odpowiednia ilość punktów kasowych. W układzie dwustrumieniowym ze względu na zwiększenie przepływu większej ilości ludzi. Wszystkie byłoby dobre, gdyby można mieć pewność, że nikomu nie da się ręki nie przykleić lub nikt nie będzie zapominał o konieczności zapłacenia. Wcale jednak nie sądzę, aby tego nie było można rozwiązać, przecież „Samy” istnieją i nikt nie myśli o ich likwidacji. To nie znaczy, aby nie zdążyć się już tam przypa- niek nie licujące z godnością człowieka, jednak i to można z czasem wyeliminować przy odpowied-



niej organizacji pracy. Czy pracownicy zdążyłaby zakupić. Jestem przekonany że tak, jeśli wyjdzie się z domu z odpowiednią poprawką. Wielu zdążyłaby skosztować do kiosku i wypić kufel piwa, to na zakupienie wędliny i dwu butek na pewno więcej czasu nie straci.

Czy pawilon ma być blisko zakładu czy dalej od niego? Powinno być na drodze między torami, a bliżej wejścia, aby umożliwić jak największą ilość pracowników dokonanie zakupów. Sprawa do rozważenia, ale nie przez nas, od tego są specjalści, którzy powinni się wypowiedzieć w przedmiocie całości projektu.

Kto i jak może to wybudować? Wstępnie rozmawialiśmy z dyrektorem MHD Jerzym Symotnikiem — oświadczył, że zrobił wszystko, aby zaopatrzyć w sprzęt, obsługę itp. Budowa wspólna. Obiekt nie musi być zaraz kombinatem, są lekkie prefabrykaty, z których jak z kloc-

ków złożyć można podobną i niedrogą budowlę. Aby każdy mógł się zorientować na czym rzecz polega załączamy rysunek, może i niedoidealnie wykonany, ale oddający istotę rzeczy.

Jakie inne z tego mogą być korzyści, oprócz likwidowania nieustannego zady jak są kioski w zakładzie? Po pracy, wychodząc z zakładu mogliby dokonać zakupu spożywczych produktów bez konieczności urzędowania wysiłku do miasta i wystawiania w kolejkach, jest to możliwe bowiem nikt nie wchodzi do zakładu po godz. 15.00, a jeśli to bardzo niechętnie.

Jedno jest pewne — kiosk w zakładzie nie musi mieć bezwzględnej racji bytu, jeśli da się coś w zamlan.

Prosimy więc o udział w dyskusji, z wielu pomysłów jeden może być tym, który sprawę ostatecznie załatwi.



# GŁOS młodych

## Wykorzystanie umiejętności młodych pracowników

**W**YKORZYSTANIE kwalifikowanych kadr pracowników — tego wielkiego kapitału wiedzy i umiejętności, stoi w centrum uwagi najwyższych władz politycznych. Między innymi, na problemy te zwróciło uwagę IV plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Partii jak również VIII Plenum Zarządu Głównego ZMS. Warto więc dokonać próby oceny sytuacji w tym względzie w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego. W tym celu przeprowadzono badania ankietowe absolwentów różnych typów szkół zatrudnionych w naszym przedsiębiorstwie. Oczywiście tego rodzaju badania pozwalają na częściową ocenę sytuacji, gdyż otrzymuje się dane bardzo subiektywne. Mając to zastrzeżenie na względzie rzucmy okiem na skład grupy absolwentów, wśród których przeprowadzono ankietę. Pośród badanych znaleźli się zarówno absolwenci Zasadniczych Szkół Zawodowych, szkół średnich różnych typów, jak również absolwenci szkół wyższych. Oczywiście, byli to ludzie młodzi, żaden z nich nie przekroczył 30 roku życia. Część z nich ukończyła już staż, część jeszcze znajdowała się w trakcie odbywania stażu.

Wobec wielu kontrowersyjnych wypowiedzi dotyczących stażu, przede wszystkim poprosiliśmy młodych specjalistów o podzielenie się swoimi wypowiedziami na ten temat. Trzeba stwierdzić, że opinie te były różnicowane. Opinie np. absolwentów szkół średnich, można z grubsza podzielić na trzy grupy. Pierwsza kategoria wypowiedzi pochodzi od stażystów — techników, którzy zostali zatrudnieni w charakterze robotników w produkcji. Staż ich trwa w zasadzie przez okres roku czyli o 6 miesięcy dłużej niż staż absolwentów Zasadniczych Szkół Zawodowych.

W toku stażu, pracując najczęściej na jednym stanowisku robotniczym, nie zapoznając się z funkcjonowaniem innych komórek zakładu, a nawet i z pracą na innych stanowiskach robotniczych. Przeniesienia ze stanowiska na stanowisko są bądź

## w naszym zakładzie

wynikiem starań samego stażysty bądź też efektem potrzeb danego wydziału, nie są natomiast przesunięciem przewidzianym programem stażu.

Ta właśnie grupa techników-stażystów najczęściej deklaruje niezadowolenie z układu stażu. Jednocześnie stwierdzają oni, że nabyte wiadomości są wykorzystywane w toku pracy jedynie częściowo, a praca na stanowiskach pracowników fizycznych nie daje im szans rozwoju zawodowego.

Druga grupa stażystów ze średnim wykształceniem to ci, którzy zostali przyjęci na stanowiska pracowników umysłowych. W czasie półtorarocznego stażu pracują oni na jednym stanowisku, gdyż harmonogram stażu nie przewiduje dla nich tzw. „stażu obiegowego”.

Najmniejszą grupę stażystów ze średnim wykształceniem stanowią ci, którzy po kilku miesiącach pracy na stanowisku robotniczym, przeszli na stanowisko pracownika umysłowego. Jest ich bardzo niewiele, bowiem nawet jeśli występuje zapotrzebowanie na pracownika z określonym wykształceniem, bardzo trudno jest dokonać przeniesienia z kategorii pracowników fizycznych do kategorii pracowników umysłowych. Oczywiście, świadomości tego faktu nie budzi wśród techników-stażystów entuzjazm. Wśród badanych duża grupa osób (22,2%) uważa, że wykonuje pracę nie odpowiadającą zdobytej w szkole specjalności. Oprócz tego 38% młodych specjalistów twierdzi, że wykonuje pracę jedynie częściowo zgodnie ze zdobytymi kwalifikacjami. W sumie więc, pracę, niecałkowicie zgodną z typem kwalifikacji, wykonywało około 60% badanych. Jednocześnie stażysty ci w przeważającej większości (ok. 88%) widzą możliwość uzyskania w naszej wytwórni pracy zgodnej z kwalifikacjami. Ci ludzie, jeśli da się im umożliwić wykonywanie pracy zgodnej z kwalifikacjami, na pewno po stażu w WSK pozostaną. Jeśli jednak takiej możliwości nie będą mieli w zakładzie, będą jej szukali poza nim. Ciekawostką zgodność wykonywanej pracy ze zdobytymi kwalifikacjami stwierdziło 40% badanych. Wśród nich najwięcej było absolwentów ZSZ, nieco mniej inżynierów i najmniej absolwentów techników. Może to wskazywać na niedostosowanie struktury wykształcenia absolwentów zatrudnionych w naszym zakładzie do struktury zapotrzebowania na specjalistów. Tego typu zjawisko jest niekorzystne, gdyż powoduje niewykorzystywanie umiejętności zawodowych części młodych specjalistów, ich niezadowolenie i wzrost fluktuacji. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że gospodarka narodowa ponosi w tym wypadku znaczne straty.

Osobnym problemem, którego tu nie będziemy rozwijać, jest sprawa obciążenia pracą młodych specjalistów — zbyt często zdarza się, że wykonują oni pracę poniżej swych kwalifikacji lub, że przez pewien okres czasu w ogóle nie mają sensownego zajęcia.

Wśród badanych 57,7% miało staż już poza sobą, wobec czego ich opinie o jego przebiegu mają wagę szczególną. Ponad 36% pracowników z tej grupy uważało okres stażu za czas zmarnowany. Uzasadnienia tego twierdzenia były różne, między innymi przytaczano brak stażu obiegowego dla techników, co pozwala im zapoznać się jedynie z wykonywaniem pracy na jednym stanowisku robotniczym, niepełne wykorzystanie wiedzy technikami pracującymi na stanowiskach pracowników fizycznych, brak wiedzy o działalności innych komórek funkcjonalnych i produkcyjnych zakładu, pogoni za wysokim zarobkiem (stażysty po ZSZ) co powoduje szybkie przechodzenie na akord, i w efekcie wysokie zarobki, lecz przeszkadza w zdobywaniu wiadomości i umiejętności wykraczających poza dane stanowisko pracy. Jak więc widać przebieg stażu zyskał, ocenę kontrowersyjną, również zarzuty wysuwane przez byłych stażystów są dosyć niejednoznaczne, niemniej jednak warte rozważenia. Garść poruszonych tu problemów, nie wyczerpuje wachlarza spraw, które się ujawniły w trakcie badań, przeprowadzonych z inicjatywy Ośrodka Szkolenia Zawodowego przy naszym zakładzie.

Jednakże dzisiaj, gdy omawiamy sprawy znalazły się w centrum uwagi m. in. organizacji młodzieżowej, istnieje potrzeba wnikliwego rozważenia tych zagadnień. Prosty z tego wniosek: gdy inicjatywy kierownictwa Ośrodka Szkolenia Zawodowego spotykają się z efektywnym wsparciem organizacji ZMS-owskiej to cały szereg trudnych problemów znajduje swoje rozwiązanie.

K. D.

## Udana impreza

Zarząd Zakładowy ZMS, Dyrekcja PKO, Zakładowy Dom Kultury i Rada RDKF wspólnie zorganizowały jedną z serii imprez, z których dochód przeznaczony jest w całości na ufundowanie książeczki mieszkaniowej dla sieroty.

Okazuje się, że chcieć to móc. Od pewnego czasu coś się w sposobie organizacji imprez estradowych zmieniło. Pierwsze i chyba ważne to fakt, że jest ich coraz więcej. Można zaryzykować twierdzenie, biorąc pod uwagę plany ZZ ZMS i ZDK, iż rok bieżący stanie się w tym zakresie działalności swego rodzaju przełomem. O potrzebie takich imprez świadczą zawsze pełna sala widzów i ich realizacja. Dotychczas w sali nowego kina zorganizowano dwie imprezy: jedną z okazji wydania 250 numeru „Głosu Świdnika”, drugą z wyżej wspomnianych przyczyn. Cennym jest w takim przypadku zapraszanie zespołów z innych ośrodków, przynajmniej o podobnym charakterze, daje to możliwość konfrontacji włas-

nych możliwości, oraz korzystanie z wzorów, które ktoś inny wypracował.

Równie pożytecznym się okazuje, że impreza nie jest robiona a vista tylko, że jej fundament to scenariusz, opracowany wcześniej i przedyskutowany, uwzględniający przy tym całą specyfikę i zapotrzebowanie środowiska.

Takie zjawiska muszą zacząć się w końcu przyjmować na stałe, byle tylko organizatorom nie zabrakło cierpliwości i pomysłów.

Kilka uwag ogólnych — mimo, że impreza ostatnia była również udana jak poprzednia, to jednak szereg niedogodności w szczegółach, które aczkolwiek nie psuły wrażenia w całości, to jednak uniemożliwiały pełny odbiór.

Podobnie jak na wielu imprezach i podczas wielu uroczystości, głośno na scenie światło, unieruchomiała się cała aparatura wzmacniająca. Dziwnie, że do tej pory nowy obiekt nie posiada tablicy rozdzielczej z

## Mają dobrych mecenasów

Szeregi Związku Młodzieży Socjalistycznej w ZSZ wzrosły w br. do 400 członków. O klimacie sprzyjającym rozwojowi organizacji w szkole najlepiej świadczy fakt, że jeszcze w roku 1968 było w jej szeregach tylko 110 członków, a zostać zetemesowcem w szkole wcale nie jest łatwo. Przyjęcie uwarunkowane jest przede wszystkim dobrymi wynikami w nauce a także zaangażowaniem w pracę społeczną. Warunki nie są jednak przeszkodą, a odwrotnie, mobilizują uczniów do samoradnego wstępowania w szeregi Związku. Tak więc młodzież zetemesowska szkoły — to zespół najlepszych uczniów wyróżniających się spośród otoczenia dobrym zachowaniem, zasługujących na sympatię i zaufanie grona nauczycielskiego, które na co dzień pomaga zarządowi i patronuje wszystkim jego poczynaniom.

Uczniowie szkoły zrzeszeni w organizacji są aktywni, podejmują ciągle nowe inicjatywy, realizowane wspaniale w sprzyjającym klimacie stwarzanym przez nauczycieli. Niedawno podjęli się kontrolowania raz w tygodniu sprzętu szkolnego i czuwania nad jego stanem, zamierzają pilnie szkoły przeobrazić na klub, który byłby miejscem spotkań członków koła racjonalistów — bo i takie jest w projekcie. Uczniowie — zetemesowcy są działaczami PKR, TKKF, LOK, kółek zainteresowań. W pracy z młodzieżą wykorzystywane są elementy działalności harcerskiej, myśli się o obozach wypoczynkowych, aby utraconą pracę dała ciągłe dobre wyniki.

Kierownictwo szkoły dużą wagę przywiązuje do zakładania książeczek mieszkaniowych, gwarantujących związanie uczniów z miastem i fabryką. Od kilku lat zarobione przez uczniów pieniądze wpłacane są od razu na książeczki PKO, co zapewnia racjonalne ich wydawanie. Wszyscy uczniowie są członkami Zw. Zaw. Metalowców, którego najniższymi instancjami w szkole są rady klasowe.

Grono nauczycielskie, żywo interesujące się życiem młodzieży szkoły, rekrutującej się w dużym stopniu z okolicznych wsi, zamierza nadal zyczliwie opiekować się swoimi uczniami by jak najlepiej, wszechstronnie, przygotować ich do samodzielnego życia.

(ae.)

## Kontynuacja dobrych tradycji

Przed rokiem, z okazji 25-lecia PRL rozpoczął się cykl spotkań działaczy świdnickiego środowiska z młodzieżą hoteli robotniczych. Imprezy prowadzone na wzór telewizyjnego „Tele-echa” pod nazwą „Konfrontacje” miały na celu popularyzowanie najaktywniejszych członków środowiska, a na podstawie ich wspomnień i przeżyć dokonanie porównania osiągnięć środowiska Lubelszczyzny i kra-

## Konfrontacje

ju w minionym ćwierćwieczu.

Wbrew wielu opiniom, że spotkania nie będą się cieszyć powodzeniem, bo nie będą w nich uczestniczyć ludzie sławni, okazało się, iż młodzież świdnicka pragnie poznać również i bohaterów własnego środowiska, że chce od nich do-

wiedzieć się naszej powojennej historii, zwłaszcza opartej na konkretnych faktach i ludziach. Jednym słowem impreza „chwyciła” i już wielokrotnie we wszystkich hotelach robotniczych promadziła dziesiątki młodych pracowników WSK.

W ubiegły czwartek w hotelu „Lotnik”, po krótkiej przerwie, spotkania zostały wznowione. W imprezie wzięli udział: Czesław Kuśmirek jeden z pierwszych funkcjonariuszy MO w Lublinie, później wybitny sportowiec polski i trener sekcji lekkoatletycznej FKS Avii, oraz zwycięzca ostatnich Lubelskich Zawodów Samolotowych pil. Ryszard Kasperk i nawigator Eugeniusz Miltarz. Młodzież z wielkim zainteresowaniem słuchała wywiadu prowadzonego z nimi przez Jadwigę Warpas — inicjatorkę tych pożytecznych spotkań.

Gości pożegnano wiązkami kwiatów.



Czesław Kuśmirek opowiada o swoich przeżyciach. Obok siedzi inicjatorka konfrontacji Jadwiga Warpas.

Foto: E. Urbańczyk

## Kącik humoru

### MODA I POMYŁKI

Na koncercie zespołu big-beatowego siedzący w pierwszym rzędzie starszy pan zwraca się szepem do osoby siedzącej obok:

— Strach pomyśleć, jak te dziewczęta dziś wyglądają, proszę tylko spojrzeć na siedzącą obok.

— Pan wybacz, ale to mój syn.

— O przepraszam nie wiedziałem, że pan jest jego ojcem?

— Jestem jego matką, szanowny panie — proszę nie mylić.

### ZWIERZENIA

Sąsiadka do sąsiadki:

— Mój mąż od miesiąca choruje na żółtek, zupełnie nie mam pojęcia, co się stało?

— Ach, to na pewno od czasu, gdy zwołałaś pomoc domową.

Redaguje zespół w składzie: mgr Ryszard Janik (kierownik), Aurelia Jaśmińska, Jerzy Drumlowski, Tadeusz Wilizo, Andrzej Bogusz, Władysław Jasyna, Stanisław Wiśniewski.

# w Świdniku

prawdziwego zdarzenia, a trudno powiedzieć żeby brakowało nam specjalistów, którzy by taką mogli wykonać. Drobna na pozór rzecz, a ogromnie ważna z szeregu innych powodów.

Druga uwaga. Zdaje sobie sprawę z tego, że tam gdzie działają wielowatowe kolumny głośnikowe, tam trudno jest o ciszę. Zresztą nie o to chodzi, ale nie można zapominać o pewnych drobnych urządzeniach jakimi są potencjometry. Również zdaje sobie sprawę, z tego, że artyści mają uszy dobrze przystosowane do hałasu, ale z uszami widzów gorzej — z nimi też trzeba się zacząć wreszcie liczyć. Gdyby to była jedyna konieczność wysłuchania, ale na ostatniej imprezie zupełnie nie można było pojąć o czym śpiewają „Echosondy”. Sądząc z prób przed występem oczekiwało się ładnych piosenek i wyraźnej dykcji, ale zamordowano efekt niezestojeniem zespołu muzycznego z zespołem wokalnem — a szkoda. Nawiasem mówiąc — dobry będzie to zespół żeński, jeśli się z nimi solidnie popracuje.

Mimo tych i innych uwag, które ze zrozumiałych względów pozostawiamy sobie, a muzeum, należy z dużym zadowoleniem powitać widoczne przemodelowanie działalności na środowisko. O to przecież cały czas chodziło, aby kosztem wielkich bomb, które są również ważne w pewnych okolicznościach, nie kładło się na łopatki pracy w środowisku. Przecież wszyscy rozumiemy, że jest to podstawowa sprawa jeśli idzie o potrzebujących dobrej rozrywki mieszkańców miasta.

Rozpoczęty cykl imprez to dobry początek. Oryginalna forma, ciekawe pomysły i wartko prowadzona akcja z dobrą konferansjerką sprawiają, że całość może się podobać. Składając organizatorom słowa uznania tuż, że nie raz będziemy mieli okazję oglądać coś naprawdę interesującego i na coraz to wyższym poziomie, czego mieszkańcom Świdnika, zespołom oraz sobie życzyć z całego serca. (St.)

## Szczepienia ustrzegą przed epidemią

W grudniu ub. roku, na skutek awarii sieci kanalizacyjnej, wylane nieczystości dostały się do wody pitnej, z której korzystają mieszkańcy Świdnika. Awaria została szybko usunięta. W opamowaniu niebezpieczeństwa pomógł mróz, który ściał glebę, uniemożliwiając wędrowkę bakterii. Jednakże zachodzi obawa, że z nastaniem wiosny, do wody mogą przenikać przez pewien czas nieczystości zalegające w warstwach gleby przylegających do przewodów kanalizacyjnych. Zachodzi następnie obawa, że bakterie mogą powodować dur brzuszny i czernkę. Dlatego też Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna wydała nakaz szczepień przeciwko tym chorobom.

Szczepienia są przeprowadzane od 2 marca do 25 kwietnia br., w wydzielonych punktach, co — zdaniem naszej służby zdrowia — zdaje egzamin. Harmonogram szczepień jest zawarty w poleceniu dyrektora nr 7/70.

Konieczność szczepień jest tak oczywista, że nie trzeba nikogo

o niej przekonywać. Apelujemy tylko do kierowników wydziałów o przestrzeganie harmonogramu i udzielenie najdalej idącej pomocy pielęgniarkom. (ac.)

## Akcja „W” trwa nadal

Jeszcze niedawno pisaliśmy o zamiarze przeprowadzenia masowych badań krwi w związku ze wzrostem w naszym mieście chorób wenerycznych, a już możemy poinformować, że badania zostały niemal w całości wykonane. Trwały od 12 stycznia do 7 lutego br. i objęły, jak dotychczas, 35,3 proc. zalogów. Pracownicy wielu działów i wydziałów oddali krew bez wyjątku.

W czasie badań wykryto 45 osób chorych, co jest ilością mniejszą od spodziewanej. Przypominając o tym zwracamy się do pracowników, k ó r y z różnych względów nie dopełnili jeszcze obowiązku oddania krwi, aby zrobić to jak najszybciej. Chodzi bowiem o to, aby badania, które kosztowały wiele wzmoczonego wysiłku personelu naszej przychodni zdrowia (zbiegły się z grypa) i wiele pieniędzy (zabiegów z krwi wykonanych codziennie przez Pracownię Serologiczną Wojewódzkiej Przychodni Dermatologicznej w Lublinie) zapłacił 40 tys. złotych, dały pełny obraz zdrowotności naszej zalogi. (ac.)

## Z kroniki Straży Przemysłowej

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

Cecylia Wypchło (22282) pracownica wydziału łopat usłowiła wynieść z zakładu 2,8 m materiału dekoracyjnego, który wysła między popinkę, a materiał palis. Ukarać ją potrąceniem 30% nagrody z funduszu zakładowego.

A oto nazwiska pracowników, którzy przebywali na terenie wytwórni w stanie nietrzeźwym (w nawiasach podajemy rodzaj kary): Janusz Brzeziński (22845) pracownik wydziału ślusarsko-sprawalniczego (zwolnienie z pracy), Marian Majcherek (32981), pracownik wydziału narzędzi i przyrządów (potrącenie 100 proc. nagrody z funduszu zakładowego), Jan Sidor (2618), pracownik wydziału ślusarsko-sprawalniczego (potrącenie 50 proc. nagrody z funduszu zakładowego), Aleksander Koitunik (30745) pracownik oddziału transportu wewnętrznego (potrącenie 50 proc. nagrody z funduszu zakładowego), Jerzy Baland (21771), pracownik wydziału montażu motocykla (zwolnienie z pracy), Władysław Sewruk (21333) i Jan Nikiel (30229), chaj pracownicy wydziału montażu ostatecznego (jednemu i drugiemu potrącono w całości „13 pensję”). (chw.)

## Taka sama - czy gorsza?

Kończąc Szkołę Powszechną wybierałem się do Technikum Energetycznego. Niestety, nie dostałem się. Na razie z technikum musiałem zrezygnować.

Złożyłem podanie i zostałem przyjęty do ZSZ w Świdniku. Moje pierwsze dni w tej szkole upłynęły pod znakiem wielkiego zdziwienia i zaskoczenia. Szkoła jak i stosunki w niej panujące, wyglądały zgoła inaczej, jak to było naświetlane przez wiele lat w środowisku szkolnym. Lecz nie mogę się dziwić, że nasza szkoła jest „diskryminowana” przez młodzież innych szkół, gdyż utwierdzona jest w swoich poglądach przez dorosłych. Tak, niestety, nawet dorośli ludzie — pracownicy zakładu, nie wszyscy oczywiście, uważają tę szkołę za gorszą od innych.

Trzeba przyznać, że tę nie-najlepszą markę zawdzięczamy pierwszym uczniom szkoły. Ale czy to ma ważyć stale na opinii i czy szkoła ma być wciąż dyskryminowana, uważana za najgorszą ze szkół Świdnika. Bardzo wielu absolwentów tej szkoły studiuje lub już skończyło studia, wielu zdobyło dyplomy techników i pracuje w zakładzie.

Wynika z tych przykładów, że szkoła nie skupia takich „nieuków”, jak to uważa wielu mieszkańców naszego miasta. Pozostaje jeszcze jedno pytanie: czy ZSZ jest szkołą gorszą od innych.

Zasadnicze Szkoły Zawodowe stoją niewątpliwie na niższym poziomie niż szkoły techniczne, ale są pełnowartościowymi szkołami, przygotowującymi kadry dla zakładów pracy. O wartości ZSZ świadczy zjawisko, że coraz więcej szkół technicznych łączonych jest ze szkołami zawodowymi tzn. po trzyletniej szkole zawodowej można poszerzyć swoje wykształcenie w trzyletnim technikum.

Warto zaznaczyć, że do technikum będzie można uczęszczać po zakończeniu ZSZ, tak jak jest to w niektórych szkołach Lublina. Uważam więc, że szkoła nasza jest pełnowartościową szkołą, szkołą jak inne.

Uczeń

Zasadniczej Szkoły Zawodowej  
**MAREK NAZARUK**  
kl. II b

OD REDAKCJI:

Marku! — bardzo nam się podobał Twój stosunek do szkoły. To dobrze, że niepokoi Cię opinia o Twojej szkole. Spodziewamy się również, że swoje zaangażowanie w sprawy szkoły okazujesz dobrymi wynikami i nienagannym zachowaniem, aby rodzice oraz nauczyciele i koledzy byli z Ciebie dumni. Pragniemy również

uspokoić Twoje i kolegów obawy co do wartości szkoły, ponieważ opinia o niej jest bardzo dobra, właśnie dlatego, że wychowuje tak bardzo potrzebnych dla naszego zakładu fachowców. Nie trzeba więc uogólniać pojedynczych głosów, że opiniujących Waszą szkołę. Trzeba natomiast dobrą nauką stale podnosić jej autorytet w środowisku.



ZMS-owcy zorganizowali rajd „Szlakiem Lenina”. Na zdjęciu: pod pomnikiem w Poroninie. Foto: St. Strelnik

## Związki Zawodowe wyręczają administrację

Przed wyborami do Rady Zakładowej i Robotniczej, przewidywanej WSK wysunęli pod adresem nowych władz szereg wniosków mających poprawić warunki codziennego życia w mieście. We wnioskach domagano się poprawy komunikacji, porządku, usług, przede wszystkim zaś handlu i zaopatrzenia. Urządzające nowowybrane prezydium rady jak i odpowiedzialne komisje wzięły na warsztat wysunięte zażądania, aby załatwić je zgodnie z potrzebami i ku zadowoleniu pracowników. Nie zawsze wysiłki Rady Zakładowej doprowadzały do załatwienia sprawy. W lutym br. brak w zaopatrzeniu i niedociąganiu handlu w naszym mieście przedstawione zostały przez Radę Zakładową kierownikowi Wydziału Ekonomicznego KW PZPR na nadaradzie poświęconej sytuacji zaopatrzeniowej w miastach przemysłowych Lubelszczyzny: Krańniku, Poniatowej i Świdniku. W złożonej informacji powiedziano o za malej powierzchni handlowej w stosunku do ilości mieszkańców, braku w naszych sklepach nie tylko niektórych artykułów przydatnych centralnie, których niedobór można sensownie wytłumaczyć, ale przede wszystkim elementów takich jak: groch, mak, kasza gryczana, woda mineralna, mięso i wędliny. Brak tych artykułów w mieście łączymy na rolniczej Lubelszczyźnie jest co najmniej dziwne.

Poza złożeniem informacji o aktualnym stanie handlu, uskarżając zaopatrzeniu, na nadaradzie wysunęło kilka wniosków zmierzających do zlikwidowania istniejących klopotów. Wskazano na konieczność rozpoczęcia budowy jeszcze jednego

pawilonu handlowego, natychmiastowego zwiększenia dostaw mięsa i wędlin, powołania samodzielnej instytucji, która prowadziłaby gastronomię. Zaproponowano siosowne ostrych sankcji karnych za wypiekanie ziego chleba i nabycia handlowców, lepszą organizację sprzedaży mleka i białego pieczywa w godzinach rannych, otwarcie barów hotelowych do godz. 24.00 i jednego sklepu dyżurnego do godz. 23.00.

Na nadaradzie w Wydziale Ekonomicznym KW PZPR, w której poza przedstawicielami trzech miast, wzięli udział handlowcy wszystkich branż, dokonano konkretnych ustaleń, które powinny położyć kres handlowym klopotom mieszkańców Świdnika, Poniatowej i Krańnika. Po nadaradzie, Zarząd Okręgowy ZZMet, jeszcze raz powrócił do tej sprawy, przedstawiając ją przewodniczącemu PWRN w Lublinie.

Od spotkania w Wydziale Ekonomicznym upłynęły dwa miesiące. Zaopatrzenie w tym czasie nieco się poprawiło. Jest w sprzedaży więcej mięsa i wędlin — a oto głównie chodziło.

Nadal jednak brakuje w mieście artykułów reglamentowanych centralnie i w kierunku ich zwiększenia na naszym rynku powinno pójść działanie handlowców.

Powróćmy do tematu po kilku tygodniach. Chcieliśmy wówczas napisać, że w mieście zrealizowano wszystkie postanowienia podjęte na nadaradzie w Wydziale Ekonomicznym i że do ich realizacji przyczynia się MRN w Świdniku. A Chwałczyk

## Wspomnienia z Gross-Rosen

Do końca wojny mieszkaliśmy w nieskanalizowanych barakach. Po wieczornym apelu żadnemu z więźniów nie wolno było chodzić po terenie obozu, gdyż „SS-mani” strzelali bez ostrzeżenia. Łódka we wszystkich barakach mieliśmy drewnianą, trzy piętrową, z siennikami ze sznurka papierowego. Spalo się na gotłych siennikach wypchniętych jeden, jedyny raz stródkami drzewinami, lub starą słomą. Za nakrycie służył koc wykonany z pokrzywy. Druga, poza sypialnią, siał była tzw. jadalnia. Były tu stoły i ławy, przy których w niedziele jedliśmy zupełną obiadów. Płaski i blokowy mieszkał w jadalni za parawanem. Wyżywienie obozowe składało się z gorzkiej kawy, po wypiciu której stawaliśmy do rannego apelu, po którym „komanda robocze” udawali się do pracy. Więźniowie pracujący na terenie obozu o godz. 12 odbywali drugi apel, po nim wydawano im zupełną, przeważnie z bruku — czasem okraszoną kartoflami. Po godzinie 12.40 „komanda robocze” pracowali do godz. 17, praca trwała więc ponad 8 godzin. W fabryce były czynne dwie zmiany trwające 24 godz. na dobę. Pracowało się jednak krócej, gdyż apele często zajmowały jedną lub dwie godziny. Węźniom pracującym poza obozem obiad dozwolono. Karna kompania pracowała tylko na I zmianę, pełne 12 godzin roboczych.

Na kolację wszystkie komanda otrzymywały 200 gramów chleba obozowego składającego się z 50% maki, 50% trocin, oraz 5 lub 6 gramów sera i marmolady z buraków. Popijało się gorzką, sztuczną kawą z żołędzi. Wyżywienie niskokaloryczne pozwalało jeszcze żyć bez dodatkowych racji, jednak sily więźniów podczas pracy szyb-

—STRESZCZENIE

Przez Oświęcim, Mauthausen, Dachau, Gross-Rosen w kwietniu 1944 roku znalazłem się w Reichenen bei Goblone c. d. Neize.

ko się wyczerpywały. Poza tym każdego bito za nieruchliwość i niską wydajność. Największe żniwo zbierała śmierć przez komendanta obozu Brauna, który każdą wolną od pracy chwilę więźniów wykorzystywał na dodatkowe prace lub karne ćwiczenia — tak urzeczywistniał swój germański cel. Pewnego razu, gdy pracowałem na nocnej zmianie, a rano urościłem po porannym apelu do baru — należało mi się przynajmniej 6 godzin snu do południa — Braun o godzinie dziesiątej rano zbudził wszystkich więźniów przeprowadzając rzekomo kontrolę w sypialni. Czego szukał w siennikach? Nie wiadomo. Nitk z nas tego dnia już nie spał, sprzątałyśmy wyrzucony z sienników kurz i do idealnej czystości wypychając z powrotem do sienników pozostałe resztki stróżek lub słomy. Po obiedzie Braun dał całego naszego bloku urządził trzygodzinne karne ćwiczenia, motywując je znalezieniem w jednym sienniku suchych skórek chleba. Takich nieprzespanych nocy w obozie Reichenau było dziesiątki. Głodny, niewyspany więzień, zmęczony ćwiczeniami karnymi szedł znów do pracy na nocną zmianę, ślaniając się na nogach. Dla wielu więźniów karne ćwiczenia były ostatnią karą w ich życiu, gdyż Braun podczas tych ćwiczeń używał się na najsłabszych fizycznie więźniach, bijąc i kopiąc jeśli nie mogli skakać zabki. Braunowi podczas tych popisów zawsze asystowali: Stehmach i zastępcy lagerkomendanta. Nie dziwnie, że więźniowie ginęli setkami. W blokach i w białinie usządzie były roznoszone przeróżne choroby przez insekty, których nie wyzbyliśmy się do końca wojny.

inż. J. Kosiniński

AVIA

SPORT  
I  
TURYSTYKA

TKKF

Rzeszowskie  
niewypały!

„PODRÓŻE KSZTAŁCA” — powiedział kiedyś pewien mądry człowiek i zawarł w tym stwierdzeniu na pewno wiele racji. Przekonałem się o tym osobiście, zresztą nie tylko chyba ja, ale również i inni killicie uczestniczący w ostatniej wyprawie do Rzeszowa, na mecz bokserów ze Stalą. Caterogodzinna jazda autokarem w śnieżnej zamięcia była biabostką w porównaniu z niespodziankami jakie czekały na nas w Rzeszowie.

Pierwsza z nich to przede wszystkim generalna klapa organizatorów rzeszowskiej „Stali”, pod względem miernego przygotowania zawodów. Bilety na mecz sprzedano o kilka dni wcześniej. Rozprawdane w zakładzie, pokrzyżowały całkowicie szoki dziesiątkom miłośników boks w Rzeszowie, nie zatrudnionym w WSK, nie mówiąc już o 80 osobowej wycieczce ze Świdnika, której odmówiono całkowicie w „bratnim zakładzie” sprzedaży biletów na mecz w dniu zawodów. W tej sytuacji wycieczkowiczom nie pozostało nic innego jak tylko albo wracać do domu z powrotem z niczym, albo też zapoznać się osobiście z rzeszowskimi „konikami”, u których można było kupić bilet na mecz za jedyne „czterdzieści złotych polskich”...

Część z kibiców zmuszona była poprzeć „czarny rynek” i zaopatrzyła się niestety w ten sposób w bilety, inni radzili sobie jak mogli.



Ryszard Petek zdobył 3 miejsce w dorocznym Plebiscycie WKKF, „Tempa” i „Kuriera Lubelskiego”. Na zdjęciu: moment wręczenia nagrody.  
Foto: A. Zolaga

Brawo dla trenera  
Krasnożona  
i jego wychowanków

5 tytułów mistrzowskich i 4 tytuły wicemistrzów zdobyli na ostatnich mistrzostwach okręgu juniorów w boksie — młodzi adepci sztuki pięściarskiej, od lat wychowywani przez trenera Jerzego Krasnożona. Takim dorobkiem nie może poszczycić się b. mistrz Europy Henryk Kukier, obecny trener „Lublinianki”.

Inna rzecz, że w klubie naszym młodzi zawodnicy mają doskonałe warunki do treninów i stałą opiekę lekarską. Tak czy inaczej wszystko idzie jak dotąd w parze i po myśli klubu. Włodąca sekcja bokserów, drużyna II ligowa, nie powinna narzekać na brak rezerw. Świetnie zapowiadają się już dziś tacy zawodnicy jak: Widz, Marzęda, Dybala, Piekark i Szeremeta. Wszyscy wyżej wymienieni stacali w czasie mistrzostw ze swymi przeciwnikami dobre walki i w większości wychodzili z nich zwycięsko.

Wspólnie więc zapracowali na ten wielki sukces i mają dziś powody do radości, zbierając od wszystkich zasużone gratulacje.  
(k-k)

**B**YŁO to trochę dziwne widowisko. Do walki Petka bieg zdarzeń ringowych przebiegał zupełnie prawidłowo. Bokserzy świdnicki drogo sprzedawali skórę, pięściarze Rzeszowa boksowali zaś skutecznie i ambulo, a co chyba ważne dla nich zdobywali punkty.

Pierwsze Niemce zgryzły nastąpiły w walce KOWALSKIEGO z DYNIA. Bokser Avii, znany z sily ciosu trafił niebezpiecznie swego przeciwnika w łil starcia i sędzia ringowy zaczął liczyć zawodnika rzeszowskiego. Po wznowieniu walki KOWALSKI ruszył ostro do natarcia i w tym momencie zabrzmiął gong obwieszczający koniec walki. W tej samej chwili energicznie w akcję wkroczył trener Avii — M. CEBULAK i trzymając w rękach stoper, zaczął w obecności delegata PZB protestować, że ostatnią rundę walki KOWALSKIEGO z DYNIA skrócono o 20 sek.

Od tego momentu widocznie na polecenie przedstawicieli PZB przy soku gnie mierzone czas, zasnaci ze stoperem oznacz sekcji bokserkiej „Avii” p. STEFAN DUBIŃSKI. Porazka KOWALSKIEGO, nie wpłynęła absolutnie deprymująco na zawodników „Avii”. Przeciwnie walczyli oni do końca zawodów wszyscy bez wyjątku bardzo odważnie i ambulo. W walce polcińskiej kubice ze Świdnika przesyła jeszcze jedną przykłą niespodziankę. WIAKRAWI, który gromił wyrażnie szczególnie w łil rundzie nad A. MAŁKIEM przynajmniej na zakończenie walki jedynie remis. Mecz zakończył się porażką boksera „Avii” sili. Opuśczałony Rzeszów z dużym niezadowoleniem. Absolutnie nie dlatego, że „Avia” akurat przegrała. W sporcie bywa różnie. Raz się wygrywa, a innym razem przegrywa. Na te rzeczy trzeba zawsze unieść patrzeć obiektywnie. Tej niedzieli mimo wszystko za dużo było jednak „niewypałów”, różnej maści. Dlatego też z dużym zaciekawieniem brałem w dwa dni później do rąk „Nowiny Rzeszowskie” aby przekonać się co też pisze miejscowa prasa sportowa o meczu Avii ze Stalą.

I w tym miejscu zostaliśmy bardzo mile zaskoczeni. Treba, przysłać, że redaktorzy „Nowin” napisali o zawodach bardzo obiektywnie. Wystarczy przytoczyć choćby tylko kilka zdań z artykułu z dn. 16.12.70 roku, w którym napisano między innymi jak następuje:

„Wzorczy sukces nad Avią Świdnicką przyszedł jednak gospodarzom z największym trudem, mimo, że wszyscy zawodnicy z zespołu rzeszowskiego beniaminka włożyli w swoje walki maksimum wysiłku i ambicji.

Przeciwnik okazał się wyjątkowo groźny. Pięściarze Avii byli bardzo dobrze przygotowani kondycyjnie i niemal we wszystkich walkach starali się narzucić ostre tempo, bezpardonową wymianę ciosów i atak non stop od pierwszego do ostatniego gongu...

Dwaj weterani drużyny rzeszowskiej Dynia i Łukasz odnieśli zwycięstwa, ale też musieli dać z siebie wszystko aby

Czy to  
popłaca?

Chodząc po mieście zaobserwowałem, że największy ruch w sklepach trwa w godzinach popołudniowych. Nie wiem od czego uzależniona jest płać ekspedientek sklepu gospodarstwa domowego, który znajduje się obok „Delikatessów”. Chciał mi o to, dlaczego jest on bardzo często nieczynny po godzinie 15, ze względu na przyjęcie towaru?

Tylko w lutym br. zamknięcie sklepu z tego powodu stwierdziłem 5 razy, w dniach: 9, 10, 17, 18 i 19. Dyrektorki jak i personelowi winno chyba zależeć na obrocie handlowym. Dlatego też można byłoby chyba uzgodnić z hurtownią dogodnie godziny zamknięcia sklepu w celu przyjęcia towaru. Wówczas nie byłoby tak częstego zamykania sklepu i uniknięłoby się zgryzoty z klientami, a i obroty zwiększyłyby się zapewne. Proponuję jeszcze inne rozwiązanie: w przypadku przyjmowania towaru gospodarstwa domowego można ograniczyć sznurkiem do stoiska, a w dziale elektrycznym sprzedać nadal, lub odwrócić.

ZB. MROZIK

przetrzymać „Świdnicki huragan”...

Małek w półciężkiej (jeszcze jedna walka, w której nie było litości) wyציął remis co przesądziło o zwycięstwie gospodarzy w całym meczu.

Jak wynika z powyższej relacji prasowej w niedzielę 15 lutego br. przez rzeszowski ring przeszedł „Świdnicki huragan”. W rewanżowym meczu, jesienią w Świdniku, bokserów rzeszowskiej Stali czeka trudna praprawa. Huragan zmieć się może bowiem w tornado.

Obserwator



Krzysztof Komenda — ze świdnickiej modelarni skonstruował samki napędzane śmigłem samolotu. Na zdjęciu: próba pojazdu.

## Sportowe aktualności

0:5 przegrali piłkarze Avii w towarzyskim meczu z II ligowym zespołem Stali (Mielec). Do przerwy potrafili nawisnąć oni dość równiezną walkę z silnym partnerem. Po przerwie niestety „worek” rozwiązał się na całego i bramkarz nasz wyjmował raz po raz piłkę z siatki. 28 minut piłkarze opuścili Świdnik i uśali się na doreczny oboz kondycyjny do Szklarskiej Poręby. Może tam chwycą formę...

W mityngu pływackim zorganizowanym na krytej pływalni Avii,

dla uczczenia 100 rocznicy W. I. Lenina — z udziałem KSZO Ostrowiec, AZS Rzeszów, Stali Kraśnik, Avii — Sławomira Muszka (A), uzyskała na dystansie 100 m stylem grzbietowym czas 1:35,2 sek. co jest nowym rekordem okręgu.

W halowym turnieju piłkarzy juniorów w grupie starszych, młodzi piłkarze Avii wywycyli 3 miejsce.

W pilce siatkowej ligi międzywojewódzkiej siatkarze Avii przegrali z Tomaszów 1:3, wygrali natomiast z Hetmanem (Zamość) 3:0. (k-k)

*Mi Tym Cybelumom „Głos Świdnika”  
życzenia dobrej pogody  
od „Wicherek” z TV  
25.12.1970 r.  
Świdnik.*



Popularny Czesław Nowicki — „Wicherek” bawił w Świdniku i za pośrednictwem Głosu pozdrawia świdniczan.

Foto: Rek

## W CIĄGU JEDNEGO DNIA



WYKONUJE

NAPRAWY

TELEWIZORÓW

ORAZ

URZĄDZEŃ RADIOODBIÓRCZYCH

Bronisław Dolecki

ŚWIDNIK UL. SŁAWIŃSKIEGO 14 /OBOK SKLEPU MEBLOWEGO/

## Sportowcy Avii w Gzynie Zwycięstwa

Rzucane przez ludzi pracy Zagłębia Miedziowego wezwania dla uczczenia zobowiązaniami produkcyjnymi i społecznymi 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, powrotu do Macierzy Ziemi Zachodniej i Północnych, oraz 100 rocznicy urodzin W. I. Lenina nie pozostało bez echa w naszym środowisku sportowym.

Na nadzwyczajnym, plenarnym posiedzeniu klubu podjęło uchwałę 9 sekcji. Sportowcy „Avii” pracują w czynnie społecznym 3.000 godzin przy modernizacji i porządkowaniu obiektów sportowych. Masową nauką pływania objęte zostaną dzieci 25 klas szkolnych (II i III).

Klub sportowy w Świdniku zaopiekuje się 2 kołami LZS z terenu powiatu. Zorganizowany zostanie również w rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem lekkoatletyczny bieg ulicami Świdnika.

W celu polepszenia pracy ideowo-wychowawczej w 6 sekcjach utworzone zostaną koła ZMS.

## Zimowe Zawody

## Samolotowe

Para Ryszard Kasperek  
i Eugeniusz Milcarz  
niezawodna

W Świdniku zakończyły się V Ogólnopolskie Zimowe Zawody Samolotowe. W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła niezawodna para Aeroklubu Robotniczego WSK — R. Kasperek i E. Milcarz uzyskując 3.750 pkt. Wyprzedziła ona Popielka i Wajdę z Krakowa, oraz Tajchmana i Małolepszego z Częstochowy. W zawodach startowało 21 załóg. Zwycięzcy otrzymali puchar dyrektora naczelnego WSK, a trzeba powiedzieć, że zdobyli go jak najbardziej zasłużenie. Na 5 rozgrywanych konkurencji, piloci nasi przegrali tylko jedną, a mianowicie lot po krzywej ze znalezieniem znaków. O zwycięstwie naszej pary przesądził lot nocny, w którym piloci świdnicy poszli jak to się zwykło popularnie określać „na całego”.

W tegorocznych zawodach startowało 20 samolotów PZL-101 typu „Gawron” i jeden „Jak 18”. Wszystkie maszyny dla ułatwienia startu i lądowania w trudnych warunkach zimowych zaopatrzone były w narty. (k)

## Nowy zarząd klubu „Kiszi”

W dniu 12 lutego 1970 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze w Klubie Turystyki Pieszej „Kiszi”. Prezesem Klubu został ponownie wybrany kol. JERZY DRUMLEWSKI na jego zastępców wybrano kol. kol. MARYŁĘ DEBECKĄ i kol. MIECZY-SŁAWĘ MORDEŁ, sekretarzem Klubu został kol. WŁODZIMIERZ GNIUR. Pozostali członkowie zarządu Klubu to kol. MIECZY-SŁAW KOLODZIEJCZYK, JANUSZ STEMPLE, MAREK GÓRKA.

Zyczymy nowemu zarządowi jeszcze większych sukcesów w popularyzowaniu w Świdniku walców turystyki i wycieczek krajoznawczych. (j.j.)

## GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego WSK — Świdnik

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNIAK

red. nac. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

z-ca przew. kolegium

MARIAN KOS

sekr. redakcji i red. techniczny

Aleja Chwały 6, Mieczysław

Kruk, Ryszard Janik, Andrzej

Bógus, Witold Czerniak, Jerzy

Drumlewski, Zdzisław Mazur, Ta-

deusz Brzyski, Henryk Kamiń-

ski, Andrzej Mielkiewicz

Adres redakcji: WSK — Świdnik

k. Lublina, tel. 12061, wewn. 249.

Druk. przyzakład. WSK-Świdnik.

Zam. 460 z dnia 10.03.70 r. 1800 Z-7